PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Adres redakcji: Łomianki pod Warszawą, administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa Luty 1937 r. Nr. 2

Rozważania o rasach pszczół

Jedną z bardzo ciekawych spraw spornych w pszczelnictwie jest zagadnienie wyboru najlepszej rasy. Najlepszej w znaczeniu wydajności miodu.

Bo jeśli chodzi o dobroć charakteru, czyli nieżądliwość, to w tem wątpliwości nie ma. Krajowa pszczoła jest na ogół najbardziej złośliwa. Z zagranicznych prawie wszystkie są łagodne, a więc kraińska, włoska i chyba najbardziej kaukaska.

W nawiasie zaznaczam, że słowo „rasa" używam tylko w znaczeniu potocznym, a nie naukowym, gdyż naukowe określenie rasy pszczół i zaliczenie poszczególnej pszczoły do tej lub owej rasy byłoby nieraz bardzo trudne i prowadziło by do nowych sporów.

Już od wielu lat w literaturze pszczelarskiej, a zwłaszcza w periodycznej ukazują się liczne głosy i rozprawy o zaletach i wadach różnych ras pszczelich.

Każde ze zdań jest indywidualnym zdaniem danego autora. Masowych doświadczeń nie czyniono, a jeżeli czyniono, to tylko w Ameryce, gdzie dawniej nie było pszczoły miododajnej, a dopiero w nowych czasach przywieziono z Europy europejskie pszczoły. I z tych włoską uznano za najlepszą.

W Europie zaś spór dotąd nie został rozstrzygnięty. Jeden pszczelarz na zasadzie swojej praktyki dowodzi wyższości pewnej rasy, a drugi na zasadzie nie mniej wiarygodnych faktów tę samą pszczołę potępia, a wywyższa inną.

To samo mniej więcej dzieje się w innych dziedzinach gospodarki rolnej. Czy to w hodowli krów, czy królików, czy kur i t. d., są zwolennicy poszczególnych ras.

Choć w ostatnich czasach daje się zauważyć pęd do hodowania ras krajowych i uszlachetnienia ich, to jednak i zagraniczne nie ustępują i mają swoich licznych zwolenników; są nawet związki hodowców poszczególnych ras.

Czyby i wśród nas, pszczelarzy, nie należało założyć i zorganizować podobne kółka miłośników rasy włoskiej, kaukasko-mingrelskiej i t. p.

Otóż w tym sęk, że podobne kółka, czy związki byłyby bardzo trudne do zrealizowania, a nawet szkodliwe.

Każdy o tym wie, że ze wszelkich domowych zwierząt gospodarskich utrzymać czystość rasy jest dosyć łatwo — izolacja nie przedstawia większych trudności.

U pszczół wprost przeciwnie. Nigdy nie wiadomo, przez jakiego trut-

nia matka została zapłodniona. A nawet są uzasadnione przypuszczenia, że matkom więcej się podobają trutnie odmiennych ras.

Tak np. amerykańscy hodowcy skarżą się, że ich właśnie matki wolą się łączyć z ciemnymi trutniami.

Tym sposobem nasi amatorzy danej rasy cudzoziemskiej, chcąc mieć u siebie stale tylko czystą daną rasę, muszą wciąż w pokaźnej ilości sprowadzać matki z ich właściwej ojczyzny.

To dopiero połowa zawiłości sprawy.

Przypuśćmy, że dana rasa, np. włoska, tak wyraźne daje zadowolenie swemu gospodarzowi, że ten nie waha się co rok wydawać pewną sumę na sprowadzanie matek, — ale zastanówmy się nad losem jego sąsiadów.

Ci będą mieli po latach nie pszczoły krajowe, a rozmaite kombinacje mieszańców. Zwłaszcza, jeżeli ich krzewiciel uprzykrzy sobie po pewnym czasie włoskie pszczoły, a zaprowadzi np. mingrelskie lub inne.

Mieszańce bywają czasem bardzo dobre, ale tylko czasem, a przeważnie są małowartościowe i często skłonne do chorób. Więc ci wszyscy sąsiedzi są skazani na prowadzenie swych pasiek nie z pożądanym przez siebie materiałem, a ze zbieraniną mieszańców z całego świata, czyli pewnego rodzaju hołotą pszczelą.

Pomijając jego straty materialne, wynikłe z tego powodu, jesteśmy mocno pokrzywdzeni w swej ambicji.

Jak to? — nie możemy mieć swych własnych pszczół, a musimy przyjmować pokornie, czem nas sąsiad łaskawie obdarzyć raczy?

Coby np. powiedział Soplica, hodujący z zamiłowaniem „zielononóżki“, gdyby go Horeszko siłą zmuszał do łączenia swych nieśnych ulubienic z „karmazynami“?

Tak więc istnienie wśród pszczelarzy kół hodowców r ó ż n y c h



Wypukiwanie pszczół (roju) z koszki w pasiece p. p. Kuźmińskich w Porębie k. Zawiercia. Do artykułu w Nr. 3 P. P. i O.

ras jest niemożliwe. Należy się zdecydować na **j e d n ą** rasę i takową **p o w s z e c h n i e** hodować.

Ale jaką?

Z licznych artykułów pomieszczanych w czasopismach pszczelniczych nie możemy wysnuć pewnego i stanowczego wniosku o wyższości tej lub innej rasy.

Przez gościnność jednak dajmy na razie pierwszeństwo pięknym, cudnym ziomkom. Są one łagodne i przy tym pracowite.

Nie chcę sam wśród nich wybierać, ale do moich rozważań wystarczy, jeżeli przypuszczę, iż wybór został dokonany i padł np. na włoską.

Nie wiemy dokładnie, ile jest osad pszczelich w Polsce, ale możemy przyjąć, że jest ich co najmniej 1,200.000. Trzeba je jak najrychlej przerobić na włoskie. Najradykalniej było by od razu wszystkie matki zmienić w jednym roku, a nawet miesiącu. Ale to jest niemożliwe.

Ponieważ matkę zwykle trzyma się w ulu przez 3 lata, więc możnaby co rok zmienić trzecią część, czyli co rok sprowadzić 400 tysiący matek i to powtarzać przez 3 lata, a nawet dla pewności przez 5 lat.

Poza tym w 10-kilometrowym pasie granicznym należałoby stale wątpliwe matki zmieniać na czysto włoskie.

Tylko przy spełnieniu tych warunków mielibyśmy na zawsze w Polsce obraną przez nas czystą włoską rasę pszczół.

Naturalnie nie możemy polegać na dobrej woli, chęci i uczciwości poszczególnych pszczelarzy. W wielu miejscach pozostawiono by po parę uli krajowych pszczół, — to już by popsuło całą pracę i obróciło ją w niwecz.

Jasne więc, że powyższy projekt mógł by być zrealizowany tylko przez państwo. Państwo musiałoby przeprowadzić idealnie dokładną ewidencję osad pszczelich, zmusić **wszystkich** pszczelarzy do opłat na sprowadzanie matek i zastosować drakońskie środki na opornych i niedbałych.

Jest to wszystko niemożliwe, jak również chyba niemożliwe, by włoscy hodowcy matek mogli tak wielką liczbę matek wyprodukować, zwłaszcza, że po paru latach zamówienia od nas już by się urwały.

Jakiż z tego wniosek?

Choćby najznakomitszy pszczelarz, choćby tak przekonywująco nam dowiódł, że ta lub inna zagraniczna rasa okazała się lepsza od naszej, nie wolno nam dorywczo i indywidualnie jej zaprowadzać. Skutki tego opisałem szczegółowo powyżej. A państwo też się nigdy nie podejmie na generalną przymusową zmianę rasy. Jest to fizyczną niemożliwością.

Pozostaje nam więc poprzestać na naszej krajowej pszczole. Nie jest ona tak wyraźnie gorsza od zagranicznych.

Jeśli często trafiają się sprawozdania, że jakaś obca rasa dała lepsze wyniki od krajowej, to może da się to tym objaśnić, że hodowcy, zwłaszcza włoscy, na pewno nie biorą do rozpłodu jajeczek z bylejakich osad, a z najlepszych.

U nas zaś nikt poza bardzo nielicznymi wyjątkami) nie selekcjonuje pszczół. Dlatego też w każdej pasiece są ogromne wahania w wydajności osad. Jedne dają 10 kg dochodu, a niektóre w tejże pasiece 30 i więcej.

Do Europy środkowej zaczęto wprowadzać włoszki dopiero od czasów Dzierżona. I później, aż prawie do dni dzisiejszych, sprowadzano swobodnie różne rasy, nie zwracając zupełnie uwagi, że taka bezplanowa mieszanka może zupełnie zdegenerować pszczołę.

W ostatnich latach zjawiają się jednak protesty. Najsilniej reakcja wystąpiła w Niemczech, gdzie w ciągu lat kilkudziesięciu wprowadzono bardzo dużo obcych ras. To też uczony niemiecki pszczelarz, prof. Zander utyskuje, że w Niemczech trudno dziś spotkać czystą niemiecką pszczołę! najbardziej narzeka na domieszkę kraińską i radzi, by związki pszczelarskie prowadziły bezwzględną walkę o odrodzenie pszczoły krajowej.



Koszka w Szkole Rolniczej w Wacynie Obok p. Dydusiak propagator prostych, tanich i łatwych w obsłudze uli. Do artykułu w Nr. 3 P. P. i O.

W Polsce najście obcych ras przejawiło się w dużo mniejszym stopniu i to głównie w województwach zachodnich i południowych. W środkowych zaś, a zwłaszcza wschodnich mamy jeszcze dziś zupełnie czystą rasę krajową.

Wielki jednak czas zarzucić liberalizm i starać się przez organizacje pszczelarskie u rządu, by wydano rozporządzenie, wzbraniające wwozu do Polski pszczół i matek z zagranicy. Będzie to korzystne i jako środek zapobiegawczy od zawleczenia różnych chorób zaraźliwych.

Naturalnie powinien być zrobiony wyjątek dla zakładów naukowych i doświadczalnych, by te mogły swobodnie sprowadzać rasy obce.

Na zakończenie wypada wspomnieć jeszcze o jednym argumencie, przemawiającym za pozostaniem przy pszczole polskiej — samowystarczalność gospodarcza państwa. Zostanie nam w kraju kilkadziesiąt czy kilkaset tysięcy złotych. Pszczelarz, któryby uważał, że od obcej weźmie parę kg miodu więcej, niech sobie uprzytomni, że przy obecnych niskich cenach miodu, swoją nadwyżkę całkowicie odda włoskiemu hodowcy.

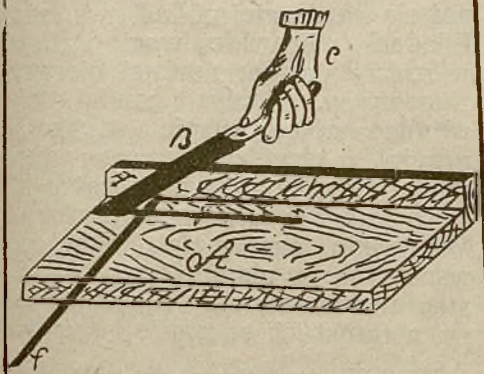
Wojc. Bojarczuk.

Praktyczny przyrząd do cięcia wałeczków odstępowych

W handlu są różnego rodzaju gwoździki odstępowe. Z pośród wszystkich kombinowanych drogich odstępów (do ramek) najtańsze i zarazem najpraktyczniejsze uważam odstępy: gwoździk z wałeczkiem drewnianym 10 mm długim.

Blaszane odstępy amerykańskie, jak również różnego rodzaju gwoździki żelazne nie są praktyczne z tego powodu, iż zbierają zimą wilgoć w ulu, a co za tem są stosunkowo drogie. Drzewo jako najlepsze, nadaje się na to wiklina, jakiej używa się w koszykarstwie i przy wyrobie (na wsi) różnego rodzaju więcierzy do chwytania ryb. Wiklina ma w sobie (w środku) rdzeń, przez który gwoździk (druciak) łatwo przechodzi i nie łupie wałeczków.

Do dokładnego cięcia wałeczków najlepiej się nadaje przyrząd, (który sobie sam obmyśliłem) przedstawiony na załączonym rysunku. Przyrząd ten robimy z drzewa twardego (a). Na aparacie tym jest wmontowany stalowy — ostry nóż (b), który jest na ruchomej ośce i chodzi w wyrżniętej szparze (g). Szpara ta jest wyrżnięta w odległości 10 mm od listwy (h).



Przy cięciu chwytamy prawą ręką nóż (c), zaś lewą ręką dosuwamy patyk, (z którego tniemy odstępy) do listwy h, następnie prawą ręką spuszczamy nóż—gilotynę i robota następuje dalej w tym samym porządku.

Drewno — patyk wiklinowy, z którego tniemy wałeczki odstępowe, posuwa się w rowku, który robimy stosownie do węgielnicy, przez co cięcie idzie szybko i dokładnie, a jako dokładny odstęp 10 mm stanowi „pole" od szpary nożowej (g), do listwy (h).

Praca takim przyrządem idzie szybko i dokładnie. Chcąc wałeczki przybić do ramek, przetykamy przez rdzeń — środek wałeczka gwoździk 15 mm długi, następnie przybijamy do krawędzi listwy ramkowej w oznaczonem miejscu.

Jan Jaszewski.
Czarlina p-ta Olpuch.

Pielęgnowanie pszczół w zimie w stebniku

W porze zimowej przy każdej zmianie powietrza należy zajrzyć do stebnika i przekonać się jak pszczoły zimują, czy wewnątrz panuje ciepłota właściwa, t. j. czy w czasie odwilży nie podnosi się temperatura powyżej 8 stopni C., a w czasie silnych mrozów nie obniża się poniżej zera, najlepiej będą pszczoły zimowały, jeżeli zdołamy utrzymać ciepłotę pomiędzy 4 a 6 stopni C., przy czym należy pomiętać, że obniżenie ciepłoty mniej szkodzi, aniżeli podwyższenie. Chociażby temperatura nawet zeszła poniżej zera, to pszczoły dobrze wyzimują, tylko zużyją nieco więcej pokarmu, gdyby się zaś podniosła ciepłota ponad 8 stopni C. pszczoły z wiadomych przyczyn cierpiałyby na brak wody i jeślibyśmy temu nie zaradzili, ulegną zaperzeniu, wykapią przez oczko, a po części nawet zupełnie wymarnieją. Skoro więc dostrzeżymy, że ciepło w stebniku dochodzi już 8 stopni C., należy natychmiast przez przewietrzenie stebnika ją obniżyć, lub też jeżeli tego uczynić nie chcemy, natychmiast podać każdemu pniowi wody i dopilnować, aby jej nie zabrakło.

Wszedłszy ostrożnie do stebnika możemy przez proste przysłuchanie się ocenić, jak pszczoły zimują, jeżeli panuje zupełna cisza, dowód to, że pszczoły zimują wybornie, gdy zaś usłyszymy, że jeden lub drugi pień głośno szumi to znak, że pszczoły mają za dużo ciepła, albo w stebniku już jest w ogóle za gorąco, lub też że pień odnośny ma za ciasne i za ciepłe gniazdo; w takim razie należy pniom szumiącym natychmiast podać wody, a stebnik nieco przez otwarcie przewiewów ochłodzić. Jeżeli takiemu pniowi nie podamy natychmiast wody, zacznie on

coraz silniej huczeć, pszczoły poczną całymi masami przez oczko wybryzgiwać, zaperzą się, a najczęściej zupełnie z pragnienia zginą. Jeżeli zauważymy, że w którym pniu pszczoły pojedyńczo pobrzękują, to znak, że pień ten jest bezmatkiem, a wtedy najlepiej go ze stebnika wynieść i ustawić w przedsionku, ażeby drugich pni swym brzękiem nie niepokoił. Zaglądając do stebnika, należy zachowywać się cicho, ażeby pszczół stukiem nie niepokoić; ponieważ zaś w stebniku musi być zupełnie ciemno, należy wchodzić do niego z zasłoniętą latarnią, światło latarni chwilowo działające, pszczołom nie zaszkodzi. Wielkie szkody wyrządzają nieraz w stebniku myszy, dlatego powinny być w nim stale zastawione łapki z dobrą przynętą; kota do stebnika wpuszczać nie należy, gdyż skacząc po ulach niepokoiłby pszczoły, w razie gdyby miał się pokazać szczur w stebniku, w takim razie jest dobry kot pewniejszy, niż wszelka łapka lub trucizna. Trzeba też uważać, aby wyloty nie były zapchane trupami pszczół, bo mogłyby pszczoły dla braku powietrza być niespokojne, a nawet się zadusić, w tym wypadku należy drutem albo piórkiem delikatnie trupy z wylotów wygarnąć.

Jak więc widzimy, jest przy zimowli w stebniku więcej zachodu, niż przy zimowli na toczku; w dobrym jednak stebniku, w którym ciepłota jest dosyć stałą zachód ten bardzo się zmniejsza, a jest ta korzyść, że pszczoły spożyją nadzwyczaj mało żywności i mogą być bezpieczne, co najmniej do końca marca w zupełnym spokoju przetrzymane. W naszym klimacie nie warto ich też wcześniej ze stebnika wystawiać, gdyż o tej porze i tak nie ma żadnego pożytku.

K. Szalbierz.

Strzałkowo pow. Września.

Ule amerykańskie a polskie pszczelnictwo

W r. 1851 Amerykanin L. Langstroth ostatecznie uruchomił budowę pszczelą, wpadłszy na pomysł zastosowania ramek. Tą drogą dokonał się na drugiej półkuli w mieście Filadelfii niezwykłej wagi przewrót w pszczelnictwie: powstał pierwszy ramowy ul. Pomysł zyskał sobie wkrótce ogólne uznanie i szybko się przyjął, a uległszy z czasem szeregowi modyfikacyj, dał początek kilku typom t. zw. uli amerykańskich. Wszystkie one mają kilka cech wspólnych: są ulami piętrowymi, dostęp do ich wnętrza prowadzi z góry, a ramki ich są niskie i szerokie.

W kilka miesięcy po ogłoszeniu pomysłu Langstroth'a, zjawił się w Niemczech identyczny pomysł pszczelarza Berlepsch'a, dający znów początek ulom szafkowym z dostępem z boku i ramką wąską a wysoką. W r. 1875 wprowadza Ciesielski swój typ ula szafkowego, a w r. 1880 Lewicki — typ ula pośredni, łączący w sobie cechy obu kierunków, bo dostępny od góry, lecz posiadający ramkę wąsko-wysoką.

Ule amerykańskie przyjęły się i rozpowszechniły w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, a na terenie Europy we Włoszech i Francji, ule zaś o ramce wąsko-wysokiej zapanowały w Niemczech i w Polsce i faktu tego nie należy uważać za rzecz jedynie przypadku. Oba konstrukcyjne kierunki różnią się od siebie pewnymi cechami użytkowymi, a każdy z nich najbardziej odpowiada krajowi, w którym powstał i w którym się ustalił. W różny więc sposób współdziałają one w rozwoju roju, różną jest ich wartość dla szukającego ułatwień w swej pracy w pasiece pszczelarza. Poszukajmy przyczyny tych różnic.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, jak dalece wyniki naszej pracy pasiecznej zależą od klimatu, jak zależą od niego układ i rozkład naszych poczynań hodowlanych. Pszczelarze Stanów Zj. gospodarują w klimacie znacznie od naszego cieplejszym, a przytem wybitnie lądowym, gdy nasz tymczasem jest morskim lub conajmniej przejściowym. W ich warunkach, odpowiadających w północnych częściach w przybliżeniu warunkom niziny Lombardzkiej w Europie, po mniej lub więcej surowej zimie zjawia się ciepła, konsekwentnie i szybko postępująca wiosna, pozbawiona tak boleśnie u nas przez pasieki i pszczelarzy odczuwanych nawrotów zimna. Zimująca w stebniku lub choćby nawet na wolnym powietrzu pasieka natrafia tuż po pierwszym oblocie na bardzo dobre warunki dla wzmagającego się silnie wówczas czerwienia: pszczoły łatwo utrzymują potrzebną w ulach ciepłotę, zjawia się wkrótce znaczna ilość kwiatów, a dobrze zakonserwowana równymi warunkami zimowli mucha, masowo rusza za pyłkiem, wodą a z czasem i za nektarem bez obawy o wyniszczenie. S i l n i e i z d e c y d o w a n i e z b u d z o n y i n s t y n k t m n o ż e n i a u m a t k i p o t r z e b u j e w t y c h w a r u n k a c h d u ż e j p o w i e r z c h n i p l a s t r ó w i n a p o t y k a n a n i e z w y k l e w a r t o ś c i o w ą w t y m w y p a d k u r a m k ę n i s k o - s z e r o k ą. W p o z i o m i e k ł ę b u p s z c z ó ł m a t k a z n a j d u j e d u ż ą i l o ś ć k o m ó r e k i n i e b y w a z m u s z a n a d o c z ę s t e g o p r z e c h o d z e n i a n a n o w e r a m k i l u b p r z y ś p i e s z o n e g o o b n i ż a n i a s i ę k u d o ł o w i. Nawrotów zimna nie będzie, rozwój więc roju może bez najmniejszych obaw szybko i równomiernie postępować naprzód, tworząc w krótkim stosunkowo czasie potężną siłę roboczą.

Inaczej, niestety, sprawy układają się u nas. Znacznie chłodniejszy morski nasz klimat, choć może i dość wczesną posiada wiosnę, jednak odznacza się niezwykłą niestałością i kapryśnością. Pierwszy oblot następuje w naszych pasiekach dość wcześnie i dobrze jest, jeśli po nim powrócą ponownie chłody, a pszczoły w dalszym ciągu kontynuują okres zimowli. Matki wprawdzie już w tym czasie czerwią, ale czynią to bardzo ostrożnie w nikłych zupełnie rozmiarach. Bywa jednak często i inaczej: po pierwszym, czy może dopiero po następnych oblotach przychodzi okres ładnej i ciepłej pogody, podczas którego matka zdąży zaczerwić większe powierzchnie plastrów, skutkiem czego ilość czerwiu w ulu znacznie się wzmaga. Tymczasem przychodzi, niekiedy jeszcze nawet w drugiej połowie kwietnia i w maju, gwałtowny nawrót zimna, pogoda zmienia się nieraz parokrotnie w ciągu godziny, pszczoły, pędzone wewnętrznym zapotrzebowaniem na wodę i pyłek, wylatują z ula masowo i, niestety, często więcej już doń nie wracają. Gniazdo oziębia się, czerw częściowo ginie, a im więcej go było, tym większą będzie katastrofa roju, objawiająca się całkowitym zatrzymaniem jego rozwoju. W t y c h w a r u n k a c h p o t r z e b n a j e s t p e w n a w s t r z e m i ę ź l i w o ś ć m a t k i w c z e r w i e n i u, d o k t ó r e j b e z s p r z e c z n i e s k ł a n i a s i ę r a m k a w ą s k o - w y s o k a, j a k o n i e d a j ą c a m o ż n o ś c i r o z w i j a n i a c z e r w i e n i a n a j e d n y m i t y m s a m y m p o z i o m i e, k o n i e c z n y m — m o ż l i w i e j a k n a j w i ę k s z e z a b e z p i e c z e n i e g n i a z d a p r z e d z m i a n a m i c i e p ł o t y, w

czym tak kształt ramki, jak i pewne zasady budowy uli szafkowych wybitnie współdziałają. Musimy się zgodzić, iż warunkom tym w znacznie większym stopniu odpowiadają ule pochodzenia krajowego. Wobec powyższego twierdzę z całym przekonaniem, iż pod względem przydatności do współdziałania z naturalnym rozwojem roju ule amerykańskie przystosowane są swą budową do okolic o klimacie wyraźnie lądowym, nasze zaś polskie systemy do obszarów klimatu morskiego i przejściowego. Takim jest punkt widzenia hodowcy, jeśli jednak chodzi o wygodę przy pracy, co również interesowało nas jako pszczelarzy - przedsiębiorców na wstępie naszych rozważań, należy stwierdzić nieodzownie, iż ule amerykańskie są znacznie wygodniejsze, one przytym jedynie pozwalają na przeprowadzenie racjonalnego podziału siedziby roju na miodnię i gniazdo. Te ich zalety wyjaśnią nam w dalszym ciągu bardzo wiele.

(Dokończenie nastąpi).

Inż. Daniel Olech.

Sprostowanie

W numerze poprzednim z miesiąca stycznia w artykule p. Olecha opuszczono przez pomyłkę następującą konieczną dla zrozumienia treści tabelkę. Wypadała ona w połowei artykułu p. t. „Kiedy ograniczać czerwienie“ przed wyrazami: „Omówimy i uzasadnimy“... W dalszej treści zamiast 29.III winno być 28.IV.

N	Miodobranie trwa od — d.	Należałoby, ograniczyć dla zmiejszenia ilości czerwiu niekrytego w dniu:	Należałoby, ograniczyć dla przesunięcia terminu kulminacji ilości muchy lotnej w dniu	Ostatecznie uzgodniony termin porządku ograniczania	Termin końcowy zabiegu ograniczającego	Ograniczamy czerwienie od — do
1	1/V - 15/VII	28/IV	3/VI	3/VI	15/VII	3/VI - 15/VII
2	15/V - 15/VII	12/V	3/VI	3/VI	15/VII	3/VI - 15/VII
3	1/VI - 15/VII	29/V	3/VI	3/VI	15/VII	3/VI - 15/VII
4	24/VI - 26/VI	21/VI	14/VI	14/VI	26/VII	14/VI - 26/VII
5	6/VII - 15/VIII	3/VIII	4/VII	4/VII	1/VIII	4/VII - 1/VIII
6	6/VII - 15/IX	3/VIII	4/VIII	4/VIII	1/VIII	——

Sprostowanie do artykułu p. W. Bojarczyka „O nowoczesny ul polski“

P. W. Bojarczak, znany P. Czytelnikom „P. P. i O.“ z rzeczowych artykułów, w swych rozważaniach „O nowoczesny ul polski“ wspomniał między innymi i o mnie jakobym podawał projekty (o ulach) „by nadstawkowa ramka była dadanowska, a w gnieździe kształtu trapezu“ oraz, że miałem „dowodzić, iż

pszczoły doskonale się rozwijają i znoszą więcej miodu (w tych) niż w innych ulach".

Otóż ze swej strony oświadczam, że takowych projektów nigdy nie podawałem. Pan W. Bojarczak pomylił prawdopodobnie innego projektodawcę z mym nazwiskiem.

Jeśli chodzi o mnie to z wielu wywodami Szan. Autora zgadzam się w zupełności i zasyłam mu tą drogą uznanie, lecz gdy sprawa toczy się o ul, to mój punkt widzenia znany jest dobrze szczególnie czytelnikom „Bartnika Postępowego".

Jako przeciwnik wszelkich uli patentowanych i za „najlepsze" ogłaszanych, a bezwzględny obrońca standartu ramek i uli nie mogłem projektować ramki w formie trapezu.

Walcząc z wszelkimi „nowościami" ulowymi i z pogonią za nimi nie zalecałem i nie będę zalecać ani nowych uli ani ramek.

Nie znaczy to bym miał bagatelizować rolę ula i jego dostosowania w hodowli pszczół do dość różnych naszych warunków klimatycznych i pożytkodajnych. Ul ma dać pszczołom pełną ochronę przed temperaturą zewnętrzną i zjawiskami atmosferycznymi (opady, wiatry), a pasiecznikowi udogodnienie w najwłaściwszej dla danego terenu i układu pożytku metodzie gospodarki pasiecznej.

Ponieważ dotychczas stale mówiliśmy o ulach tylko i każdy typ został już opisany w zaletach przez zwolenników, a w wadach przez przeciwników uważam, że dalsze dyskusje na ten temat są już niepotrzebne oraz ż e p o s z u k i w a n i a z a „n a j l e p s z y m u l e m" s ą p o s z u k i w a n i e m „k w i a t u p a p r o c i".

Sprawa pojemności ula, szczegóły jego wykończenia dla należytego ocieplenia i zabiegów w hodowli i w gospodarce pasiecznej jest może niewykończona. Jestem jednakże zdania, że ramki nie powinniśmy już zmieniać. Ramka warszawska, dadanowska czy inna, w wielkiej ilości już rozpowszechnione powinny już raz ustabilizować się.

Pożądane byłyby dyskusje i walki o najlepszą cenę miodu, o zwiększenie jego konsumcji, o jego zbyt drogą organizacyjną.

Wdzięczne to pole do popisu, wyścigów i patentów.

Witkoś Stanisław
instr. pszcz. Małop. T-wa Roln.
Lwów, ul. Kopernika 20.

Poskramiacz pszczół Stefana Morawskiego

Za 2—3 miesiące podkurzacz stanie się niedostępnym towarzyszem pszczelarza. Nie ujmując mu zalet, zaznaczę, że posiada wiele wad, a mianowicie:

1) Trzeba się starać ustawicznie o kurzywo, co w niektórych miejscowościach nie jest tak łatwem.

2) Przy niedostatecznej uwadze gaśnie lub parzy nas.

3) Niszczy siadające nań pszczoły.

4) Jesienią wycieka z kominka czarna ciecz, która plami ramki i wnętrze ula.

5) Trzeba go rozpalać i dokładać kurzywo.

6) Zaciemnia nam dym pole widzenia, drażni oczy i gardło.

Skonstruowany natomiast przeze mnie podkurzacz—poskramiacz tych wad nie posiada, jest mniejszy, lżejszy — kurzywa nie potrzebuje, nie trzeba go rozpalać, przeto nie parzy — nie gaśnie, pszczół nie niszczy,

nie plami, stawiać go można w każdej pozycji i w każdym miejscu ula i raz naładowany funkcjonuje około 2 tygodni. Oto zalety jego, a teraz o budowie: składa się jak i zwykły podkurzacz z mieszka i rezerwuaru, wydzielającego gaz kwasu karbolowego, ot i wszystko.

Przy budowie mego poskramiacza wzorowałem się na poskramianiu pszczół przez francuskich pszczelarzy, posługujących się ściereczką zwilgoconą rostworem kwasu karbolowego, co daje dobre rezultaty, a pszczołom nie szkodzi.

Trwałość mego poskramiacza nieograniczona — tam nie ma co się przepalić i zepsuć — zużycie zaś kwasu karbolowego minimalne i groszowe. Co do ceny to takowa kalkuluje się jak i zwykłego podkurzacza.

Ja od dwóch lat pracuję poskramiaczem z b. dobrym rezultatem.

Stefan Morawski.
Gołąbki pod Warszawą
poczta Włochy.

Zrzeszenia pszczelnicze

Komunikaty Warszawskiego T-wa Pszczelarzy

I.

Ogólne Zebranie Dyskusyjne WWTP odbedzie się 26 lutego o godz. 17 w lokalu Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych przy ul. Chmielnej 58. Na porządku dzinnym będzie:

1. Rferat p. P. Wolskiego — Zagadnienia nowoczesnej gospodarki pasiecznej.
2. Pokaz p. inż. A. Seegera — Sposoby oznaczania zawartości wody w różnych gatunkach miodów.
3. Sprawozdanie z odbytego Kursu pszczelniczego.
4. Wolne wnioski.

Wszyscy członkowie Towarzystwa proszeni są usilnie o punktualne przybycie.

II.

Stosownie do uchwały Ogólnego Nadzwyczajnego Zebrania WWTP w dniu 8 stycznia b. r. wszyscy członkowie Towarzystwa obowiązani są wpłacać do kasy Towarzystwa składkę roczną w wysokości 2 zł. Składka może być wpłacona jednorazowo lub w dwóch ratach po 1 złotym. Składka ta obowiązuje wszystkich członków niezależnie od opłaty za prenumeratę „Pszczelarza Polskiego i Ogrodu". Składka członkowska może być wpłacana w biurze Towarzystwa przy ul. Złotej 4 w Warszawie lub na konto Towarzystwa w PKO Nr. 27.475. Na odwrocie odcinka należy zaznaczać, że opłata została wniesiona na opłatę członkowską.

III.

Zamierzony kurs pszczelniczy, o czym podaliśmy w zeszłym numerze P. P. i O., odbył się przy udziale kilkunastu słuchaczy. Wykłady pomimo niesłychanie silnych mrozów odbywały się codziennie od dn. 18 do 30 stycznia w godzinach wieczorowych, godz. 17—19.30. Niektórzy z zapisanych z powodu zimna i panującej epidemii grypy nie mogli uczęszczać regularnie, tak że zapisanych było znacznie więcej niż uczęszczających, zwłaszcza panie wiele wykładów opuszczały. Zainteresowanie uczestników wykładami było bardzo duże, prawie wszyscy prosili o zorganizowanie kursu praktycznego w lecie podobnie jak to miało miejsce w zeszłym roku.

Komunikaty Związku Powiatowych Towarzystw Pszczelarskich Zachodniej Małopolski w Krakowie

I.

Pan Wojewoda Krakowski płk. Michał Gnoiński, zaszczycił nasz Związek zapi-

saniem się z własnej inicjatywy na członka Związku od 1 stycznia b. r., w charakterze członka wspierającego.

Miło nam podzielić się z naszymi członkami tą radosną wiadomością. Poczytujemy sobie za wysoki zaszczyt i szczególne wyróżnienie naszej organizacji przez Włodarza Ziemi Krakowskiej.

II.

Pan Wojewoda Krakowski raczył przyjąć na dłuższej audiencji Prezesa Związku w dniu 25 ub. m. Pan Wojewoda żywo interesował się sprawami pszczelnictwa i do jego postulatów odniósł się z całą życzliwością i serdecznością.

III.

W Mielcu zawiązało się w dniu 10 stycznia b r. Powiatowe Towarzystwo Pszczelarskie, jako oddział naszego Związku na powiat mielecki. Na zebraniu wygłosił odczyt prof. Siorek: „O chorobach pszczelich". Wybrany zarząd został w następującym składzie: przewodniczący: prof. gimnazjalny Franciszek Siorek, zast.: burmistrz Jan Paweł Lejko, sekretarz: nauczyciel Kazimierz Rusek, skarbnik: dyr. banku Jan Jabłoński.

IV

Walne zebranie Tow. Pszczelarskiego w Krakowie odbędzie się w niedzielę, 28 lutego b. r. o godz. 10 przed południem w sali Zakładu biologiczno - embryologicznego Uniw. Jagiellońskiego przy ul. Św. Jana 20 II p.

Zebrania miesięczne T-wa krak. odbywają się jak dotychczas w ostatnią niedzielę każdego miesiąca, tamże i wygłaszane są odczyty na aktualne tematy pszczelnicze.

V.

Wydział krakowskiego oddziału Związku składa serdeczne podziękowanie wszystkim Szanownym Pszczelarzom, którzy przyczynili się swymi ofiarami do powiększenia pasieki w Lasku Wolskim pod Krakowem, w szczególności WPanu Piotrowi Rzepeckiemu w Hajnówce za ul „Bliźniak" własnej modyfikacji, Szan. Firmie „Pszczelarz i Ogrodnik" w Warszawie, ul. Złota 4, za ul warszawski nadstawkowy. WPanu Kaz. Szalbierzowi w Strzałkowie za nadesłanie młodej matki pszczelej, Szan. Firmie „Patoka" w Opocznie za rój pszczół, WPanu Karolowi Uznańskiemu w Krakowie za dwa ule słowiańskie z jedną osadą i wielokrotne dostarczenie podwody, WP. Strzebakowi za dwa ule słow. i korespondencję.

Korespondencję w sprawie pasieki w Lasku Wolskim prowadzi obecnie sekretarz krak. T-wa p. Kazim. Kucharski, Kraków, ul. Gontyna 17.

VI.

Walne zebranie Tow. Pszczelarskiego na powiat brzeski odbędzie się w niedzielę, 14 lutego b. r. o godz. 13 w szkole we Woli Dębińskiej.

VII.

Zebranie naukowe Tow. Pszczel. w Kętach odbędzie się w drugie święto wielkanocne 28 marca b. r. o godz. 10 przed południem w „barakach". Na temat hodowli matek pszczelich będzie mówił prof. Stefan Etgens i dr. Podworski.

VIII.

W dniu 10 stycznia b. r. odbyło się nadzwyczajne zebranie Rady Ogólnej Związku z licznym udziałem delegatów oddziałów. Obrady dotyczyły sprawy wyborów uzupełniających do Rady Krakowskiej Izby Rolniczej. Uchwalono poczynić w Ministerstwie Rolnictwa i Ref. Rolnych starania idące w tym kierunku, aby dla dobra sprawy pszczelnictwa w województwie krakowskim reprezentowany był przedstawiciel pszczelarzy w samorządzie gospodarczym gdyż sprawa ta dotychczas nie była przez Izbę należycie zrozumiana i traktowana. Uchwalono również powierzenie prowadzenia czynności sekretarskich Związku p Józefie Kusiówne, Kraków, ul. Św. Tomasza 22 (firma M. Pradel).

IX.

Sprawozdania z działalności i kasy za rok 1936 powiatowych oddziałów Związku należy nadesłać według rozesłanych już schematów najdalej do 1 marca b. r.

Prezes Związku:
Dr E. Podworski
Kraków, ul. Krowoderska 8.

Sprawozdanie

z zebrania organizacyjnego pszczelarzy powiatu częstochowskiego, odbytego w dniu 22 września 1936 r. w sali Sejmiku przy udziale starosty p. Rogowskiego i 76 osób posiadaczy pasiek.

Zebranie zagaił p. Adam Bardziński, prezes O. T. O i K. R. poinformował zebranych, że z inicjatywy Władz O. T. O. i K. R. ma być dziś zawiązane „Koło Pszczelarzy pow. Częstochowskiego“ w celu rozwoju hodowli pszczół.

Z kolei zabrał głos starosta p. Rogowski, który z zamiłowaniem uzasadniał potrzebę rozwoju tej gałęzi i wynikające stąd korzyści, przyrzekając poparcie u Władz słusznych postulatów Koła.

Następnie delegat Wojewódzkiej Izby Rolnej w Kielcach, p. Julian Piwowarski, wygłosił obszerny referat na temat: jak należy hodowlę pszczół racjonalnie prowadzić, jakie rasy dla naszego klimatu są najodpowiedniejszymi, na czym polega dochodowość z pasieki tak z miodu jak i z płodów rolnych. Pszczoły wydatnie przyczyniają się do zwiększenia zbioru nasion i owoców w sadach.

W końcu sekretarz zebrania, referent O T. O. i K. R. p. Marian Krzemiński, łącznie z przewodniczącym, po stwierdzeniu liczby obecnych i przeprowadzeniu uchwały o zawiązaniu Koła, przystąpili do wyboru zarządu tegoż.

Przez aklamację wybrano 5-cio osobowy Zarząd, 2-ch zastępców i Komisję Rewizyjną w liczbie 3-ch osób.

Zarząd na odbytym zaraz posiedzeniu rozdzielił czynności następująco: prezes — Ignacy Młodkowski, wiceprezes — Piotr Wróbel, sekretarz — Antoni Krzemiński, skarbnik — Stefan Sowiński i członek Zarządu — Ignacy Pyzik. Zastępcy: Józef Karwala i M. Matysiak. Komisja Rewizyjna: przewodniczący — Ignacy Jelonek i członkowie: Franciszek Tomala i Leon Borecki.

Przed rozejściem się prezes Koła, pan Młodkowski, poinformował zebranych: a) że zgodnie ze statutem, składka roczna wynosi dwa złote i jednorazowe wpisowe jeden złoty, b) że zebrania będą się odbywać od stycznia 1937 r. dla Zarządu tu w Częstochowie, w sali Sejmiku w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, o godzinie 13 (zaraz po sumie), na które zaproszeń wysyłać się nie będzie; c) że od lutego będą przeprowadzane lustracje pasiek na miejscu i jednocześnie wygłaszane będą pouczenia i wskazówki na czasie; d) że dla każdej gminy będą wybrani dziesiętnicy(inkasenci), którzy będą pomagać skarbnikowi w odbieraniu składki i wpisowego; e) że zamówienia na cukier dla pszczół (narazie licząc po 2 kg. na rój), będą przyjmowane przez skarbnika lub przez p. Mariana Krzemińskiego, referat rolny w Sejmiku do końca stycznia 1937 r., po cenie 45 groszy za kiligram loco Częstochowa. Później cena będzie wyższa. Najlepiej zamawiać łącznie całymi workami. Wypadnie za 108 kg. z workiem 45 złotych i f) że celem pouczeń nowicjuszów Zarząd będzie nabywał książki zawodowe o pszczelnictwie, a narazie zamawia dwa pisma: „Pszczelarz Polski i Ogród“ i „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze“ na rok 1937 możliwie dla każdej istniejącej biblioteki. Dla członków Koła te dwa miesięczniki kosztują 10 zł. Zamawiać w Sejmiku lub u niżej podpisanego.

Dla orientacji czytelników podaję wykaz zgłoszonych pasiek (z każdej gminy ogólnej liczby uli) z pszczołami tylko:

Dźbów — 276, Grabówka — 112, Kamyk — 370, Kuźniczka — 85, Kłobucko — 86, Krzepice — 56, Kamienica Polska — 44, Lipie — 236, Miedzno — 158, Mykanów — 156, Olsztyn — 170, Opatów — 170, Przyrów — 170, Pańki — 107, Popów — 32, Po-

tok Złoty — 92, Poczesna — 98, Przystań — 207, Rędziny — 102, Rększowice — 198, Wancerzów — 124, Węglowice — 335, Wrzosowa — 213, Częstochowa-miasto — 200, czyli razem 3806 pni z pszczołami, plus uli bez pszczół ma powiat 1300 sztuk i te ostatnie przy pomocy cukru chcemy zapszczelić w 1937 r. **Ignacy Młodkowski**

Wieści z pasiek

Spod Kutna

Dawno już miałem chęć napisać do naszego Kochanego Pszczelarza, którego jest czytelnikiem od początku jego istnienia, lecz jak wiadomo, ogrodnik-pszczelarz i rolnik w jednej osobie, to chyba i umrzeć nie będzie miał czasu, a więc póki żyję, postanowiłem raz choć parę słów napisać. Myślę, że może się i komu na co przydadzą.

A więc ponieważ zdaje się, będzie na czasie napisać coś o „Polskim ulu“, gdyż młodzi pszczelarze głowią się nad tem, więc im pomogę, jako że zaliczam się do starszych pszczelarzy więc może przekonam choć w krótkich słowach, gdyż do drobiazgowego opisywania to nie mam czasu, ani talentu.

Podaję więc sposób bardzo łatwy i nie nowy, bo po naszych przodkach a mianowicie: z ula Lewickiego zrobili nasi ojcowie Warszawski, a my zróbmy z Warszawskiego „Ul Polski“.

Ul Warszawski jest wewnątrz dobry, mając ramki normalne 10 × 18 cali polskich (24 × 43 cm), lecz jest za krótki, bo mieści około 18 ramek, a potrzeba, aby pomieścił 26 do 28 ramek, a będzie to ul **„Polski“** w całym tego słowa znaczeniu.

Uzasadnienie: Mając takie ule mamy swobodę gospodarowania i powiększania gniazda w miarę rozwoju pszczół bez ograniczenia matki w czerwieniu. Możemy po kilka rojów zimować, nadstawki używać lub nie (ja nie używam). Dobry będzie na miodne okolice jak i na gorsze. Dobry dla starych jak dla młodych. Dobry dla uczonych jak i dla prostaków tak dla amatorów jak i dla fachowców. Uważam, że lepszego ula „Polskiego“ nikt nie wymyśli, a to dlatego, że plastry są wąsko-wysokie, a więc najwięcej zbliżone do dawnych barci i dziupli, po wtóre są wąskie więc młode plastry przy pierwszym wirowaniu nie są narażone na połamanie i to uważam za najważniejszy argument, który musimy brać pod uwagę, budując Polski ul. Gdyż, jak słyszę ul „sześcian“ ma mieć ramkę 35 × 35 cm, co teoretycznie bardzo dobrze wychodzi, ale praktycznie nie, gdyż co będzie z młodym plastrem, z dojrzałym miodem po opróżnieniu go z miodu, na pewno tylko goła ramka.

A więc pomyślcie pp. pszczelarze tak bezstronnie, jestem pewny, że będzie dużo i ujemnych stron, a najważniejsza to cena ula, ale to nie jest jeszcze najgorsza przeszkoda, technicznie zaś możemy robić dowolnie, a więc z różnymi udogodnieniami, ale to nie zmienia głównej myśli, którą podałem i którą uważam za jedyną i mam nadzieję że się wszystkim podoba i przy pierwszej sposobności na zjeździe (chociaż bym nie był obecny, do do Warszawy z Kutna dość daleko) mój pomysł będzie uznany.

Co zaś do ras pszczół to włoszki są dobre, ale i nasze polskie nie są złe, ale bardzo dobre, gdyż są plenne i miodne i łagodne, a czasami i złe, ale to nie wada, gdyż złe lub łagodne to czasami od nas samych zależy, a raczej od naszej gospodarki. Mam

krajowe pszczoły, które zimują na 10 do 15 plastrów na ramkach warszawskich normalnych, a na czas pożytku mam w ulu 26 ramek na czarno muchą pokrytych, a więc chyba dość płodne, a i do miodu nie gorsze od włoskich.

A więc niech żyje polski ul podłużony i polska krajowa pszczoła!

Franciszek Wójciński.
Sieciechów p. Kutno.

Z Wileńszczyzny pow. święciański

Lato ubiegłego roku dla pszczelnictwa było bardzo pomyślne w pow. święciańskim. Poczynając od ustalenia ciepłej pogody z wiosny, pszczoły doszły do pełnej siły na czas głównego miodobrania i nie straciły bezkorzystnie ani jednego dnia aż do końca miodobrania, tylko nie bardzo znacznie uszkodziła roślinność sucha pogoda w czerwcu i lipcu, silniej to odbiło się w pow. postawskim, niż w święciańskim, tak, że z lipy, pszczoły prawie nie korzystały.

U mnie w Święcianach z posiadanych trzech uli z zimy (2 Lewickiego, 1 Dadan Bl.) otrzymałem: dwa roje sztuczne i pięć pudów miodu. (Z Lewickiego po 24 klg, Dadana — 32 klg wypełniły 1½ magazyna i gniazdo na 12 ram D. Bl.) w ulach na zimę zostawiłem po 12 — 14 klg miodu. Cena miodu u nas w roku 1935 była od 2 zł 50 gr do 3 zł za kilo, a w 1936 spadła do 1 zł 40 gr, obecnie 2 zł klg. — Pszczelnictwem zajmuje się w tutejszej miejscowości znaczna liczba, przeważnie rolników drobnych.

Z otrzymanych od Redakcji P. P. i O. w ubiegłym roku nasion doświadczalnych wynik następujący: „Trojeść Syryjska" posadzona wczesną wiosną na ziemi ogrodowej, żyznej wyrosła wysokości do 75 cent., kwiatów żadnych nie wydała. „Czumiza" wzeszła po 7 tygodniach. Wyrosła do 1½ metra wysokości, kłosy wydała z końcem sierpnia, które długością wynosiły od 10 — 18 cent., nasiona nie dojrzały. „Słoneczniki" wzeszły prędko, wyrosły do 4 m 10 cent., a głowy nasienne miały po 35 cent., szerokie, zakwitły z początkiem września, nasiona nie dojrzały. Co do dalszego redagowania P. P. i O. w zupełności podzielam zdanie p. Stanisława Strzebaka, wypowiedziane w Nr 1 P. P. i O. Byłem już u kilkunastu pszczelarzy, namawiając ich do prenumerowania P. P. i O., dałem im adresy, udowodniając wielką korzyść z tego.

Jan Duniec.
Święciany Wil.

List Otwarty do Wszystkich Pszczelarzy w Polsce

w sprawie rabowania miodu z uli przez złodzieji ewentualnie niszczenia pszczół, znajdujących się stale w ciągu całego roku na toczkach w pasiece.

Pszczoły należą do zwierząt (owadów) domowych, za k r a d z i e ż i r a b u n e k których S ą d y R z e c z y p o s p o l i t e j P o l s k i e j karzą, j a k z a z w y k ł ą k r a d z i e ż, n i e b i o r ą c z u p e ł n i e p o d u w a g ę, ż e p i l n o w a n i e o d z ł o d z i e j i i c h u l i g a n ó w j e s t w y j ą t k o w o t r u d n e i p r a w i e n i e m o ż e b n e z e w z g l ę d ó w, i ż d o n i e w i e l k i e j i n a w e t w i ę k s z e j p a s i e k i n i e o p ł a c a s i ę t r z y m a ć s t r a ż y n o c n y c h.

Przeciętny drobny rolnik swój dobytek, jak konie, krowy, świnie,

owce, gęsi, kury itp. żywy inwentarz zawsze może zamknąć w stajni, oborze, kurniku z dobrymi drzwiami na sztabę śrubową i powiesić mocną kłódkę-zamek. W ten sposób jest on zabezpieczony od kradzieży tych zwierząt i może spokojnie spać jak zimą, tak latem po całodziennych trudach i pracy. Pszczoły pod tym względem wyjątkowo pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Któż z nas rolników, posiadając nawet większą pasiekę, ma możność ustrzeżenia jej od rabunku zawodowych złodzieji, czy miejscowych młodych łobuzów, których się tak wiele napłodziło w ostatnich latach kryzysu i bezrobocia? Czy choć jeden gospodarz jest w stanie po całodziennej pracy w swoim gospodarstwie, gdy się napracuje, nie spać całą noc, na słocie, mrozie i wietrze, pilnując swoją pasiekę, szczególniej jeszcze, gdy jest znacznie oddaloną od jego obejścia w ogrodzie lub sadzie owocowym? Każdy zrozumie, że nie może; bo to byłoby ponad jego siły; bo złodzieje też go śledzą i pilnują, postanowiwszy obrabować jego pasiekę. A więc pszczoły w pasiece pozostawiamy na opiece boskiej i nic więcej! Bo cóż znaczy dla sprytnego złodzieja odbić parkan lub zwyczajny płot, którym ogradzamy swoją pasiekę? Nic nie znaczy! Na sto wypadków kradzieży miodu z uli z pszczołami przez rabunek, bo inaczej nazwać tego przestępstwa nie można, zaledwie może jeden raz można zastać złodzieji w pasiece koło ula, którzy zwykle rabują we dwóch, trzech i więcej i są uzbrojeni w noże, rewolwery i pałki.

Zapytuję, czy gospodarze w nocy, gdy ciemno, są w stanie ich poznać i zatrzymać? Nie! Zresztą zastanie rabuśników koło ula w pasiece jest tylko wyjątkowe na paręset wypadków rabowania. A więc **nie jest to zwyczajna kradzież majątku rolnika z pod klucza z komory, ze stajni, czy obory, lecz okrutny rabunek i zabójstwo pszczół przez uzbrojonych złodzieji w noże, którymi oni wyrzynają plastry z miodem z ula! Pszczoły zwykle po takiej nocnej operacji giną doszczętnie, będąc porozrzucane po ziemi i śniegu. Reszta ziębnie i gnie w otwartym ulu na jego ściankach i dnie.** I to jest podporządkowane przez nasze sądy pod zwyczajne przestępstwo — kradzież, za którą złodziej pierwszy raz złapany (lecz kto go złapie?), dostaje trzy miesiące więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata. Doprawdy, można rabować miód z uli w pasiece na otwartym powietrzu, aby tylko potem dobrze schować i to się dobrze opłaca! Bo takiego złodzieja nikt nie złapie, gdy ten trzyma straż podczas rabunku i tylko przypadkowo go później mogą wydać, gdy się tym miodem źle podzielą, lub źle schowają lub źle sprzedadzą.

Koledzy - pszczelarze, kradzież pszczół i rabunek miodu z uli z pasieki na toczku nie jest zwykłą kradzieżą, a jest rabunkiem uzbrojonym, bo żaden złodziej plastrów z miodem z ula bez noża, dłuta lub innego ostrego narzędzia nie dostanie. I takie przestępstwo z porządku rzeczy musi być podciągnięte pod rabunek uzbrojony, za co sądy powinny karać „obostrzonym więzieniem". Dawniej, za Piastów i Jagiellonów, kiedy powszechnie istniało leśne bartnictwo, prawie zawsze karano

za rabunek pszczół śmiercią, gdyż upilnować pszczoły od rabunku było bardzo trudno, przez co kary były obostrzone.

Apeluję do Wszystkich Organizacyj Pszczelarskich i do poszczególnych Pszczelarzy - rolników w Polsce, by się w tej sprawie zwrócili z odpowiednim memoriałem do Panów Ministrów Rolnictwa, Skarbu i Sprawiedliwości celem uchwalenia rzeczowej i sprawiedliwej Ustawy pszczelarskiej w obronie ustalenia praw i obowiązków pszczelarzy w Polsce. Obecnie nasze rodzime pszczelarstwo, które niegdyś było główną podstawą płacenia podatków dawnej Polski, dziś jest „kopciuszkiem" i maleńkim „Beniaminkiem", na których czynniki państwowe nie chcą zwrócić potrzebnej uwagi z wyjątkiem nakładania zupełnie niesłusznych i niepomiernych podatków dochodowych, a obecnie już i przemysłowych, na co posiadam rzeczowe dowody (odrazu pięć nakazów karnych za niewykupienie świadectw przemysłowych za lata 1932-3-4-5 i 6-ty).

I tak, ze wszystkich dzielnic i zakątków całej Polski wzywam Was, Pszczelarze, ewentualnie Organizacje Pszczelarskie do zrzeszenia się celem napisania i wysłania, ewentualnie złożenia jaknajrychlej i jaknajwięcej, omówionych tutaj spraw pszczelarskich do wskazanych wyżej Panów Ministrów.

Ustawy o prawach i obowiązkach pszczelarzy mają wszystkie ościenne państwa, my zaś pod tym względem jesteśmy upośledzeni. Całą winą tego wszystkiego jest nasza niesolidarność, sobkowstwo i ambicje wyższych sfer pszczelarskich, którzy w miejsce wspólnej pożytecznej pracy, wciąż się tylko kłócą i każdy jest mądrym pszczelarzem na własną rękę, zgłaszając swe nikomu niepotrzebne wynalazki do opatentowania.

Władysław Kołodziejczyk.

Poczta Aleksandria, pow. Równe, Wołyń, chutor „Apiarium".

W sprawie badań miodów polskich

W styczniowym numerze „Pasieki Pomorskiej" z rb. podane są wyniki badań miodów polskich z roku 1934, dokonanych w laboratorium Pomorskiego Związku Pszczelarzy. Wyszczególniono dane na podstawie ciężaru właściwego rozczynu (nie podano jakiego), zapewne w stosunku 1:2, jak podaje prof. Armbruster, i na podstawie jego wykresu, podano ogólną zawartość cukrów (zapewne substancji stałych tj. cukrów i niecukrów) i wody w procentach, przy czym procent cukrów + % wody = 100% (w jednym przypadku Nr. 8 otrzymano 100,2%), zapomniano o niecukrach, których bywa 5%, a niekiedy i więcej.

Z zestawienia wynika, że miody pomorskie zawierają najmniej wody, gdyż nie przekracza 18% (analiza Nr. 1 wykazała tylko 12,7% wody); gorzej jest z miodem nadesłanym z Warszawy (miód hreczany?), gdyż jeden wynik podaje 19,3% wody (Nr. 9) a drugi (Nr. 10) aż 24% wody. Najgorzej przedstawiają się miody z Podola, gdyż zawierają 22,3 do 27,8% wody, a taki miód nie nadawałby się do handlu, gdyż przekracza 22% wody.

Porównywując podane liczby, trzeba przypuszczać, że zaszła omyłka w druku, boć nie można przypuszczać, że wykonywujący pomiary areometrem nie umie operować graficznym wykresem prof. Armbrustera; błędy są znaczne szczególnie w analizie Nr. 6, podano wody 22,3% zamiast 19,2%; a w analizie Nr. 10 to zupełnie się pomyliło, gdyż mimo, że rozczyn ma mniejszy ciężar właściwy od Nr. 8, jednak zawiera więcej cukru o 3,6%

Nasuwa się uwaga, że chcąc podawać do

publicznej wiadomości wyniki badań naukowych, należy staranniej wykonywać korektę druku, aby nie wprowadzać w błąd czytelników, którzy mogą sobie wyrobić zupełnie błędne pojęcie o miodach niektórych dzielnic kraju.

Odpis z „Pasieki Pomorskiej“ r. 1937

Z Laboratorium Pszczelarskiego Pom. Związku Pszczelarzy

Spis miodów polskich

zbadanych na ciężar właściwy i ogólną zawartość cukrów oraz wody w % Rok 1934.

	Nazwisko dostarczającego miód	Miejscowość	Nr. miodu	Ciężar właściwy roztworu 5%	Ciężar właściwy miodu	Ogólna zawartość wody w %	Zawartość wody w %	Uwagi
1	N. Łuczkowski	Brodn. n. Drw.	1	1,125	**1,464** 1,476 ?	**87,2** 87,3	**12,8** * 12,7	Miód pomorski
2	A. Falkowski	Toruń	1	1,119	**1,439** 1.439 ?	**83,3** 83,2	**16,7** 16,8	„ „
3	L. Kozikowski	Brodn. n. Drw.	1	1,118	**1,434** 1,444 ?	**82,7** 82,6	**17,3** 17,4	„ „
4	B. Chechłowski	Miesiączkowo	1	1,117	**1,430** 1,438 ?	82,-	18,-	„ „
5	L. Kozikowski	Brodn. n. Drw.	2	1,117	**1,430** 1,438 ?	82,-	18 -	„ „
6	Firma Hawryluk	Zbaraż	1	1,115	**1,421** 1,402 ?	**80,8** 77,7	**19,2** 22,3	Miód hreczany
7	Firma Hawryluk	Zbaraż	2	1,110	1,399	**77,5** 77.4	**22,5** 22,6	„ „
8	FirmaHawryluk	Zbaraż	3	1,102	**1,365** 1,363	72,4	27,8 ?	„ „
9	Sp. Mlecz.-Jajcz.	Warszawa	1	1,151	1.422	**80,8** 80,7	**19,2** 19,3	„ „
10	Sp. Mlecz.-Jajcz.	Warszawa	2	1,081?	1,081 ?	76,0?	24,- ?	„ „

*) Liczby podane tłustym drukiem stanowią poprawki przez autora artykułu p. A. S.

A. S.

Z Obcych Czasopism

Jeszcze o różdżkarstwie

W Nr. 6 z r. 1936 pisma „Der Deutsche Imker“, redagowanego w Pradze, poświęcono antykuł podpisany literami „A. W.“ sprawie: „promieniowanie ziemi i pszczoły“. Autor powołuje się na spostrzeżenia różdżkarza hrabiego von Pohla, dotyczących wpływu promieni ziemskich na rośliny. Na polu o jednolitej glebie i jednakowej uprawie są miejsca, na których dobrze udają się pewne rośliny, a na miejscach sąsiednich, tego samego pola, te same rośliny nie chcą rosnąć albo tylko wegetują. Dzikie zwierzęta wybierają sobie na gniazda tylko pewne miejsca.

Różdżkarze utrzymują, że cała przestrzeń na ziemi jest wypełniona polami promieni, których przeciętny człowiek nie wyczuwa, a które mają wpływ na życie. Wielkie wrażenie wywołała publikacja Pohla, który

utrzymuje, że istnieje zależność między promieniami ziemi i chorobą raka. Pohl starał się dowieść, że ludzie, którzy śpią w miejscach skrzyżowania promieni ziemskich, chorują na raka i umierają na tę chorobę.

Autor artykułu pisze, że nie należy faktów uogólniać i przyczyn wypadków szukać w nieznanych promieniach ziemskich, ale i nauka niejednokrotnie błądziła odrzucając pewne spostrzeżenia, czego przykłady daje historia (np. nauka Kopernika).

Śmiano się z wierzeń ludu, że księżyc ma wpływ na życie. Zapewne, dużo jest przesądów, ale niejedno wytrzymuje próbę życia. Znane jest, że kwiaty obficie wydzielają nektar, gdy czas kwitnienia przypada na czas zwiększania się tarczy księżyca. Może to nam rozwiąże zagadkę lipy.

Niejedno dałoby się wyświetlić, gdyby się poddało rewizji stare przesądy ludowe.

Nadleśniczy A. Tannich wydał w 1931 r. broszurkę, w której opisuje wyniki doświadczeń z naświetlania pszczół sztucznym słońcem górskim, czego wynikiem było przedłużenie bardzo wielu pszczołom życia o 2 do 3-ch tygodni; tego rodzaju zabieg mógłby mieć wielki wpływ na zbiór miodu.

Różdżkarz Tittel, członek towarzystwa w Klostergrab, komunikuje, że pszczoły, będące pod działaniem promieni, lepiej się rozwijają i dają obfitsze zbiory miodu, w miarę opromieniowane pszczoły są łagodniejsze; ale zbyt silne działanie promieni ziemskich ma ujemny wpływ na pszczoły, gdyż roje takie nie dają żadnej korzyści, często giną im matki, są złe i wyróżniają się dziwnym zapachem, który szczególnie łatwo daje się zauważyć przy otwieraniu ula.

Roje naturalne najchętniej osiadają w miejscach dobrze opromieniowanych; istniał zabobon, nakazujący ustawianie roju w tym miejscu, gdzie sam osiadł.

Tych kilka uwag nie wystarczy dla wyjaśnienia sprawy i zapewne trudno będzie to zagadnienie wyświetlić, gdyż niewielu jest zdolnych różdżkarzy. Jednak musimy sobie zdać sprawę, że promienie ziemskie mają wpływ na życie pszczół, a za tym i na korzyść z nich. *A. S.*

Środek przeciw chrypce

W „Bienenmütterchen" informuje Orter, że Napoleon I, będąc zachrypnięty, w przeddzień wygłoszenia mowy, zażądał od swego nadwornego lekarza środek na chrypkę. Lekarz dał mu napój, który został nazwany „opopo", a składał się z żółtka z jaja kurzego utartego z miodem i gorącego koniaku. Napój ten podobno poskutkował niezwłocznie i wzbogacił lekarza o sakwę dukatów. Napoleon wyraził się o tym lekarstwie: „To był napój piekielny, ale jeżeli będę zachrypnięty, to znów wezmę opopo".

Kit pszczeli

W Nr. 9 z r. 1936 pisma „Bienen Vater", dr. P. W. Philipp nawołuje pszczelarzy do skrzętnego zbierania kitu pszczelego, gdyż jak wykazały badania, jest świetnym surowcem do wyrobu lakierów i politury. Lakier z kitu pszczelego ma te same własności, co lakier na starych włoskich skrzypcach; lakier taki jest trwały i nadaje się do politurowania mebli. Autor wspomnianego artykułu przewiduje, że wkrótce kit pszczeli będzie trzecim artykułem produkowanym przez pszczoły, a poszukiwanym przez przemysł, i radzi sadzić drzewa obfitujące w surowiec tj. topole i kasztany.

Ks. T. Ciborowski w książce „Praca w pasiece" podaje następujący przepis na wyrób lakieru:

„Kit pszczeli przemywa się w dobrze ciepłej wodzie z dodaniem kwasu siarczanego. Suchy oczyszczony kit rozpuszcza się w ciepłym pokoście lnianym w stosunku wagowym: kitu 1, wosku 1, pokostu 4. Aby zrobić odpowiedni pokost do tego lakieru, należy postawić olej lniany w ciepłym piecu i poddać go tam parowaniu przez dni 14 do 20 bez gotowania. Lakier, zrobiony na takim pokoście, jest odporny nawet na wrzątek, tak, że w niektórych krajach nawet powlekają nim drewniane naczynia kuchenne".

Prof. dr. E. Zander w: „Die Zucht der Biene“ podaje przepis na wyrób lakieru z kitu pszczelego:

150 gramów kitu pszczelego należy zalać 500 gramami amoniaku; po upływie 24 godzin, gotować przez 15 minut stale mieszając; w czasie gotowania dolewać powoli 200 cm³ spirytusu (ostrożnie aby się nie zapalił); jeżeliby się tworzyły szumowiny, to należy je zebrać. Ciepłym płynem należy zagruntować przedmiot, który chcemy pokryć lakierem; po wyschnięciu należy powtórnie pomalować rozgrzanym płynem; w razie zbytniego zgęstnienia płynu, należy dodać trochę spirytusu. Po zupełnym wyschnięciu silnie pocieramy polakierowaną powierzchnię szczotką lub wełnianym gałgankiem aż do chwili nadania połysku.

A. S.

Nowe Książki

Dąbrowski S. inż. „Jak założyć inspekt“. (Grosz. Bibl. Roln. Nr. 37), str. 64, ryc. 22. Cena 90 gr.

W naszej popularnej literaturze ogrodniczej brakowało krótkiego podręcznika, omawiającego główne zasady gospodarki inspektowej. Lukę tę zapełnia broszura inż. Dąbrowskiego, który podaje najważniejsze wskazówki dotyczące zakładania różnego rodzaju inspektów — tzw. zimnych, przenośnych i stałych. W rozdziale I-ym autor opisuje urządzenia inspektowe — skrzynie, okna, maty i inne. W rozdziale II-im — materiały do ogrzewania (nawóz, liście, kompost itd.), ziemie inspektowe (kompostową, gnojową, liściową, wrzosową, darniową) i nawozy. W rozdziale III-cim opisane są narzędzia i przyrządy pomocnicze, a w rozdz. IV-ym właściwe zakładanie inspektów tj. wybór miejsca, rozplanowanie terenu, budowa różnych typów inspektów (układanie podkładu, skrzyń, wypełnianie ich nawozem, ubeptywanie nawozu itd). Książeczka ta odda duże usługi posiadaczom nawet małych działek ziemi, chcących wyprodukować rozsady warzywne lub kwiatowe.

„Zielarstwo uspołecznione“

„Zielarstwo uspołecznione“. Pod tym tytułem wyszła świeżo z druku broszura K. Pomijalskiego, wydana nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Spólnota Pracy“ w Warszawie, tej samej spódzielni, która przed pół rokiem obdarzyła wieś polską źródłową książką informacyjną o wiejskich spółdzielniach zdrowia w Jugosławii.

Książeczka ta zaopatrzona jest w przedmowę Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych Rz. P. i omawia gruntownie nader aktualne u nas zagadnienie unormowania uprawy ziół leczniczych i zorganizowania zbytu tychże ziół na zasadach społecznych.

Zielarstwo, racjonalnie uprawiane, stanowić może bardzo dochodową gałąź gospodarstwa rolnego. Dotychczas handel ziołami jest przeważnie terenem niezdrowej spekulacji i wyzysku. Jak handel ten unormować, uczy wymieniona broszura, której główne rozdziały są następujące:

1) Kłopoty zielarskie. 2) Zakres i rozmiar gospodarki ziołowej. 3) Możliwości dalszego rozwoju zielarstwa. 4) Co zrobiono dotychczas? 5) Co robić dalej? (Organizacja producentów, zbiornice ziół, dostawcy spółdzielni zielarskich, planowa uprawa ziół, organizacja zbytu, przemysł przetwórczy) i inne.

Tę zwięzłą lecz bogatą w treść książeczkę, która jest pierwsza na ten temat w literaturze społecznej polskiej, polecamy wszystkim oświatowym społecznym i spółdzielczym organizacjom, pracującym na wsi polskiej. Zwłaszcza młodzież wiejska i działacze wiejscy znajdą w niej bodziec do konkretnej twórczej pracy dla siebie i tak pożytecznej dla całego kraju.

Książkę w cenie 1 zł wraz z przesyłką nabyć można we wszystkich księgarniach i Związkach spółdzielczych lub wprost u wydawcy — „Spólnota Pracy“, Warszawa, Marszałkowska 149 — (PKO. Nr. 17381; tel. 271-90).

Pszczoły, ich życie i hodowla

Pszczoły ich życie i hodowla. Dr. Antoni *Demianowicz.* O ukazaniu się tej książki wspomnieliśmy w zeszłym zeszycie P. P. i O. Całość składa się z 5 części. I. Budowa i rozwój pszczoły. II. Życie pszczół. III. Choroby pasożyty i szkodniki pszczół. IV. Hodowla pszczół. V. Pastwiska pszczele. Możnaby kwestionować tytuł IV części, gdyż właściwie tak nazywamy tylko hodo-

wlę selekcyjną, ulepszanie danego gatunku zwierząt gospodarskich t. z. dotąd nie odróżniamy tego tak w książkach jak i czasopismach fachowych, ale należałoby to mieć na uwadze w przyszłości. Całość wydania przedstawia się bardzo dodatnio i bogato, 278 rycin ogromnie ułatwia zrozumienie wykładu, który niekiedy jak np. w rozdziałach 3, 4 i 5 części I jest potraktowany za pobieżnie i nie na poziomie podręcznika popularnego, takie bowiem jest założenie wydawcy. Należałoby w następnym wydaniu rozdziały te znacznie rozszerzyć i uprzystępnić dla szerszego ogółu. Wogóle całą część I, II i III należałoby rozszerzyć, tymbardziej, że autor jak widać z dziełka doskonale opanował ten przedmiot i mógłby oddać ogromne usługi polskiemu pszczelnictwu, dając obszerniejsze wiadomości o życiu, rozwoju, budowie i chorobach pszczoły. Autor łączy, co rzadko się zdarza gruntowną znajomość budowy i życia pszczoły obok dokładnej znajomości gospodarki pasiecznej.

Drobne usterki bez jakich nie może obejść się żadne dziełko i tu dadzą się znaleźć. jak: niedokładna korekta, robiona może poza autorem, czym tłomaczymy sobie poprzekręcane niektóre wyrazy jak nektarniki zamiast miodniki, również nektarować zamiast miodzić, miodówka zamiast miodarka itp. Używanie miodunka zamiast miód ze spadzi, czy spadziowy jest też niesłuszne. Nazwa roju sztucznego odkładu (ablegier) wprawdzie stara, od dawna używana nie jest tak zręczna jak: „rój z budową", tymbardziej że w ogrodnictwie taka nazwa jest powszechnie przyjęta dla rozmnażania wegetatywnego, gdy tymczasowo nowej rośliny nie oddzielamy od matecznej, tylko jakiś czas razem pozostają.

Przejście matki do nadstawki najwięcej może powoduje obecność komórek trutowych w niej, o czym autor zapomniał wspomnieć. Nie zgodziłbym się też z autorem co do polecania gracowania ziemi przed ulami dla zniszczenia rosnącej tam trawy i chwastów. Powierzchnia ziemi poruszana w lecie tak się rozpyla, że potem wiele pszczół ginie gdy opadają w pył koło ula. Ubicie ziemi przed ulem, posypanie żwirem. czy żużlem wprawdzie jest kosztowne, ale najlepsze, jeżeli tego nie możemy zrobić to drobna trawa pomiędzy ulami, która zapobiega też silniejszemu nagrzewaniu się ziemi pomiędzy ulami jest najlepsza. Posypanie ziemi solą jest dobre ale bardzo kosztowne.

Ul Ciesielskiego (Słowiański) ma budowę zimną, nie ciepłą, jak to mylnie podane.

W roślinach miododajnych pomiędzy klonami dodałbym jeszcze klon mandżurski (Acer Ginnala) może najmiodniejszy ze wszystkich. Rada autora wsiewania wyki kosmatej (Vicia vilosa) pomiędzy zboża jest zupełnie zła, gdyż w wielu stronach Polski rolnicy walczą znią jako uprzykrzonym chwastem w życie i pszenicy dającym się usunąć tylko na specjalnych młynkach. Zwykle to w gospodarstwach drobnych jest niemożliwe i wskutek tego zboże z domieszką ziarnek wyki zimowej traci na wartości, obniża to jego cenę, nieraz bardzo poważnie.

Ryciny roślin miododajnych bardzo ładne zresztą powinny być naszym zdaniem zależnie od wartości dla pszczół podawane, bo np. pomieszczenie różanecznika (Rododendron) nie mającego u nas znaczenia gdyż tylko w parkach niekiedy możemy je spotkać nie na wiele się przyda. Autor jako pszczelarz zna zapewne nasze stare przysłowie: „Gdy zakwitnie bez, kalina głóg to największy dla pszczół głód", pomimo to podał na całych stronach podobizny dwóch ostatnich roślin, tak mało dla pszczół stanowiących.

Rys. 238 jest wzięty z Pszczelarza Polskiego, co stosownie do obowiązujących zwyczajów wydawniczych należało zaznaczyć.

Sądzę, że autor nie weźmie mi za złe wytknięcie tych paru drobnych usterek, które wartości dziełka nie umniejszają, a podyktowane są tylko życzliwością starszego kolegi tak pszczelarza jak i autora.

Wydawcy Rodzinie Kolejowej należy się ogromne uznanie za wzbogacenie naszej literatury pszczelniczej w tak wartościowe dziełko. Jako stykający się bardzo blisko ze sprawami wydawniczemi wiem, jak wiele pracy i nakładu gotówkowego pochłonęła ta książka. Znając dosyć dobrze potrzeby naszego rynku wydawniczego w dziale pszczelniczym pozwolę sobie zauważyć, że może lepiej by było wydać zamiast jednej trzy dziełka: 1) Budowa, rozwój, życie, choroby i pasożyty pszczoły. 2) Gospodarka w pasiece. 3) Rośliny miododajne. Pozwoliłoby to autorowi szczegółowiej je opracować zyskałaby na tym i gospodarka w pasiece, która też jest trochę za pobieżnie w niektórych miejscach potraktowana, a pszczelarzom łatwiej by było nabywać oddzielne tomiki więcej ich w danej chwili interesujące. *B.*

Konkurs hodowli pszczół

Podręcznik dla uczniów P. R. napisał Eugeniusz Atanazewicz na 30-lecie swej pracy instruktorskiej.

Przysposobienie Rolnicze zainicjowane u nas przez nie żyjącego już profesora

Mikułowskiego - Pomorskiego po powrocie jego z wycieczki rolniczej do Stanów Zjednoczonych A. P. ogromnie przyczynia się do podniesienia stanu rolnictwa u drobnych gospodarzy wiejskich konkursy są organizowane w całym kraju w różnych dziedzinach gospodarki rolnej i ogrodowej, opracowanie więc przez autora podręcznika do konkursu pszczelniczego powitać należy z wielkim uznaniem i wdzięcznością przez nas wszystkich pracujących nad podniesieniem pszczelnictwa w Polsce. Broszurka trzydziesto stronowa podaje krótkie wiadomości z życia pszczół, gospodarki pasiecznej, o szkodnikach i chorobach pszczół, wymienia książki jakie powinien konkurista przeczytać, dalej podane są warunki należenia do konkursu pasiecznego i na kilku stronach schematy zapisek wymaganych przy konkursie, które powinien wypełniać każdy stający do konkursu. W następnym zeszycie P. P. i O. podamy sprawozdanie jednego uczestnika i przodownika konkursu pasiecznego w Grodzieńszczyźnie.

Pytania i odpowiedzi

Pytanie. 1) Zrobiłem sztuczny rój, dałem gotowy mateczniki, który przyjęły dobrze, i rój poszedł w pole bardzo dobrze, ale założyły jeszcze 5 mateczników swoich i jak je zasklepiły to poszły do roju. Ale ta matka, którą dałem dla nich w mateczniku, wyszła prawidłowo i ona nie wychodziła z rojem, pozostawała w ulu. Te mateczniki pozrywałem i rój z powrotem do ula wsypałem, a one wychodziły i wychodziły aż cztery razy zawsze bez matki, gdyż drugiej matki w ulu nie było. Czwarty raz jak wyroiły się to osadziłem w nowy ul i dałem temu rojowi jajek i nie roiły się więcej — był już spokój. 2) Na wiosnę w maju matka zginęła, była młoda, nie miała jeszcze roku, śmierci jeszcze nie spodziewała, bo czerwiła dobrze, czerw był ładnie ułożony — sam pszczeli, bo woszczyna była czysto pszczela, a po śmierci tej matki założyły jeden matecznik i pokazało się dookoła matecznika 5 trutowych gąsieniczek, nie rozumiem skąd mogły wziąć trutowych jajek gdy matka nie składała jeszcze na truty bo zginęła, przypadkowo truty były w pszczelich komórkach. Jak sobie to wytłomaczyć? 3) Jaka jest matka lepsza — naturalna czy ratunkowa? 4) W jaki sposób możemy zrobić lub mieć naturalny rój? 5) Po ilu latach możemy zmieniać matki? 6) Czym się różni jajko trutowe od pszczoły robaczej? 7) Wiele możemy z jednego ula dostać rocznie miodu, gdy rok jest miodny i rój silny? 8) Dlaczego nie zawsze przyjmują mateczniki jednakowo pszczoły, bywa, że przyjmą odrazu a czasami nie. 9) Jak ostrożnie należy obchodzić się z matecznikami i jak często możemy zaglądać do ula jak już mateczniki zasklepiane są? 10) Proszę podać cenę podkurzacza i wiadomość czy w pańskim zakładzie są szczepy czereśni, jaka jest cena?

Odpowiedź. 1) Nigdy nie należy roju mającego sobie budować gniazdo osadzać bez matki już wylęgłej, dawanie matecznika to rzecz niepewna. Mogły być różne przyczyny wychodzenia rojów, nie znając dokładnie warunków w jakich znajdował się osadzony rój, trudno nam dać na to odpowiedź. 2) Sądzimy, że matka przed zgnięciem złożyła jajeczka na trutnie, a nie mając zupełnie komórek trutowych złożyła w pszczele, skąd można wiedzieć, że matka nie przeczuwała swej śmierci, instynkt u zwierząt jest bez porównania lepiej rozwinięty niż u ludzi. 3) Matka naturalnie wychowana jest lepsza, ale jeżeli na ratunkową matkę użyją jajeczka lub jednodniowej gąsieniczki, to również jest dobra jak pierwsza. 4) Zapewne chodzi o wywołanie rójki naturalnej, może to osięgnąć przez silne podkarmienie pszczół spekulacyjnie a nie dawanie obszerniejszego gniazda. Można też zabrać pszczołom matkę w czasie dla rójki odpowiednim to prawie na pewno po 14 dniach otrzymamy rój z matką młodą, ale to może być matka niekiedy nieco gorsza bo hodowana ze starszej gąsieniczki. 5) Matki zmienia się co trzy lata, a jeżeli uważamy, że zaczyna gorzej nieść jajeczka to i po dwóch latach. 6) Powierzchownie niczym się nie różni, a tylko jako na pszczołę roboczą zostało nasieniem trutnia zapłodnione. przy składaniu go przez matkę (artykuł w Nr. 1 P. P. i O. str. 27 i 28). 7) To zależne jest od miejscowości, ilości roślin miododajnych. Jeżeli nie ma co zbierać w danej okolicy to najsilniejszy rój i najlepsza pogoda nic nie pomoże. Zależnie od miejscowości w jednym miejscu Polski może być po 10 klg tylko z ula, w innych po 50 klg. Nieraz dziesięć kilogramów można lepiej spieniężyć np. w miejscowości leczniczej biorą i po 5—6 zł za klg prosto z ula, a gdzie bywa najwięcej miodu np. na Wołyniu, cena jego spada często poniżej 1 zł. 8) Przyjmowanie mateczników dodawanych zależy od tego kiedy pszczoły zostały osierocone, im dłużej są w sieroctwie tym trudniej przyjmują tak matecznik jak i matkę. 9) Mateczniki

wycięte trzeba trzymać w tym samym położeniu jak były w ulu, układać w pudełku wyłożonym watą. Bardzo ostrożnie wprawiać w wycięte odpowiedniej wielkości otwory. 10) Cena podkurzaczy od 4 do 6 zł 50 gr. Drzewka czereśni w koronach 3—4 letnie 1 szt. 1.60 zł, 10 szt. 15 zł bez przesyłki na miejscu w szkółkach.

Pytanie. Kalafiory wysadzone później to jest dojrzewanie przypada od 20 lipca do września, nigdy nie tworzą róż, albo środek wygnije, albo się zakręci w liście. Próbowano wielu odmian i w różnych ziemiach, nigdy nie było kalafiorów od 20 lipca do września, gdy wysadzone wcześniej znakomicie się udają, to jest od 15 czerwca do 20 lipca. *Jan Maśnik*

Odpowiedź. Sądzimy, że to może się tak składało, że w tym czasie był okres suszy może kilkunasto lub nawet kilkodniowy i to wpływało na nie udawanie się w tym czasie kalafiorów. Przerwa we wzroście kalafiorów spowodowana czy to suszą czy chłodami, zawsze źle wpływa na wydajność kalafiorów. Inna przyczyna nie nasuwa się na myśl. Na drugie pytanie odpowie Stacja Ochrony Roślin.

Pytanie. Proszę o podanie i wskazanie mi miejsca nabycia podręcznika najpraktyczniejszego o hodowli pszczół oraz gdzie mógłbym nabyć nowe ule **„Dadant polski“**, gdyż jak słyszę są najlepsze na warunki poleskie. Proszę o wskazówki, jakie są najpraktyczniejsze ule i gdzie mógłbym nabyć. *Aleksander Maciak*

Odpowiedź. Polecamy Praktyczne Pszczelnictwo S. Brzósko. cena 4.50 zł lub Jak założyć i prowadzić pasiekę, 90 gr. Ule Dadant'a nabyć można w firmie Pszczelarz i Ogrodnik w Warszawie, Złota 4, tam i książkę można nabyć.

Pytanie. Dowiedziałem się z Pszczelarza, że mąka z soi posiada dużą wartość jako pokarm dla pszczół zamiast pyłku, posiadam takowej 4 kg, ale ziarna i nie wiem w jaki sposób to zemleć i gdzie, a może jaka firma zamieniłaby z dopłatą na mąkę. *X. X.*

Odpowiedź. Zamienić może Wytwórnia przetworów sojowych p. Budnego w Warszawie; adresować należy: Pszczelarz I Ogrodnik, Złota 4, dla p. Budnego. Robione próby z nasypywaniem mąki sojowej do komórek przez członka zarządu WTWTP p. inż. Seegera dały bardzo dobre rezultaty.

Pytanie. Kupiłem 2 roje w zeszłym roku 2 tygodnie po świętym Janie, jeden rój miałem bardzo słabiutki bo go musiałem przekładać z poszerzanych ramek do węższych, tak że nie dociągnęły do końca ramek, pozostały na 4 ramkach, podkarmiłem je, w końcu października dałem 3 kila cukru i w listopadzie jak przymrozki wzięły i któryś dzień był słoneczny dałem 1 kilo cukru, tak że przez 2 dni zabrały, opakowałem je dobrze i stoją w niewykończonym mieszkaniu i zawaliłem je słomą. Dziś, 16-go stycznia badałem termometr, było 4 kreski poniżej zera w budynku na wolnym miejscu, nie pod słomą. Zapytuję się czy wytrzymają do wiosny? Któregoś dnia odkryłem z wierzchu maty i lekko zapukałem to parę pszczół zaczęło brzęczeć i podchodzić pod wierzch ramek, przez co się upewniłem, że żyją, zakryłem z powrotem maty i daszek i zawaliłem słomą i proszę o odpowiedź. *J. G.*

Odpowiedź. Jeżeli było sporo pszczół, tak że osiadały nieźle 4 ramki to może przezimują. Należy uważać, aby wynieść je na dwór gdy zacznie w tym mieszkaniu robić się ciepło czym pszczoły poruszone będą się niepokoić.

Pytanie. Proszę Redakcję o adres ks. A. Margońskiego, nie wiem gdzie do niego się zwrócić. 2) Mam 3 ule słomiane i nie wiem jak i czymby je było lepiej zabezpieczyć czy tynkować czy malować czy deskami obić? 3) Czym lepiej szyć maty — drutem cynkowym czy szpagatem gotowanym w pokoście? *Ludwik Iwański.*

Odpowiedź. Adres ks. Margońskiego: Umienie p. Grzegorzew. 2) Najlepiej uli słomianych niczym nie okładać ani wylepiać gdyż stracą swe dobre właściwości, które zawdzięczają słomie. 3) Lepiej szyć szpagatem maczanym w pokoście.

Pytanie. Chciałbym wybudować pawilon na 30 roi, ale przedtem chciałbym zobaczyć taki albo jaki inny pawilon. Może Szanowny Pan wie kto ma pszczoły w pawilonach w powiecie Sokołowskim na Podlasiu albo w powiecie Bielskim, gdyż mieszkam na granicy tych dwóch powiatów, to zobaczyłbym sam jak to wygląda taki pawilon. *P. U.*

Odpowiedź. Nie wiemy o pawilonie na pszczoły w tych powiatach, może kto z czytelników naszych posiada pawilon lub wie i nim w pobliżu to prosimy o powiadomienie Redakcję.

Wpłaty na F. O. N.

J. Grzelewski Turek 1 zł, Fr. Krukowski Kościuszków 3 zł, R. Pomianowski Warszawa 7 zł, Koziarski Radziejowice 4 zł. Razem z dawniejszymi wpłatami 129 zł 20 gr.

Wspomnienia pośmiertne

W dn. 28 stycznia b. r. zmarła ś. p. Jadwiga Dziubińska, b. posłanka na Sejm Ustawodawczy, delegatka Rządu Polskiego do Spraw Repatriacji z Z. S. R. R., organizatorka Opieki nad Polskimi Jeńcami i Więźniami Politycznymi w Rosji, pionierka Oświaty Rolniczej Ludowej, b. dyrektorka Seminarium i Uniwersytetu Ludowego w Sokołówku.

Zmarła całe życie swe poświęciła sprawom ludu polskiego. Pochodziła z warszawskiej zamożnej rodziny mieszczańskiej, jako młoda 17-letnia panienka zamieszkuje jakiś czas w chacie włościańskiej w miechowskim aby poznać bliżej życie ludu wiejskiego, tu zapewne powstała w zmarłej myśl, w kilka lat w czyn wprowadzona, podniesienia dobrobytu i kultury wsi przez szerzenie oświaty rolniczej. Chcąc się do tego przygotować kończy w Warszawie szkołę ogrodniczo-pszczelniczą i wyjeżdża do Szwecji i Danii dla zapoznania się z tamtejszymi Uniwersytetami Ludowymi i niższymi Szkołami Rolniczymi. Po powrocie przy pomocy grona ludzi pracujących społecznie pod egidą Towarzystwa Pszczelniczo-Ogrodniczego zakłada w roku 1900 pierwszą w zaborze rosyjskim szkołę ludową ogrodniczo-pszczelniczą, w której łączyło się nauczanie fachowe z ogólnym wykształceniem (połączenie szkoły rolniczej z uniwersytetem ludowym). Na tej szkole, którą nazwano Pszczelin, wzorowane są wszystkie szkoły niższe rolnicze w Polsce. Miałem sposobność pracować razem ze Zmarłą od drugiego roku istnienia szkoły Pszczelin, takiego oddania się ukochanej sprawie, wyrzeczenia się wszelkich własnych potrzeb jak u Jadwigi Dziubińskiej nie spotkałem już u nikogo w swym życiu. W parę lat póź niej zakłada Zmarła szkołę dla dziewcząt wiejskich takiego samego typu w Kruszynku i drugą dla chłopców wiejskich w Sokołówku. W czasie piastowania urzędu posłanki na Sejm Ust. opracowuje obowiązującą dotąd Państw. Ustawę o Ludowych szkołach rolniczych.

Jeszcze parokrotnie miałem możność obserwować z bliska prace Zmarłej, gdy bywałem jako wykładowca na kursach pszczelniczych w Państwowym Seminarium dla Nauczycielek Szkół Roln., gdzie Jadwiga Dziubińska była dyrektorką. Podziwiałem wspaniały gmach, zbudowany przez Zmarłą, dostanie urządzenia sal wykładowych, jadalni, sypialni dla uczenic, a dyrektorka mieściła się na poddaszu w ubogim, małym pokoiku.

Śmierć zastała Zmarłą przy pracy, przy pisaniu setnego coś listu tej nocy, zapraszającego na otwarcie nowego kursu w Uniwersytecie Ludowym w Sokołówku.

Pogrzeb w dniu 1 lutego na Powązkach w Warszawie zgromadził b. licznie przyjaciół, rodzinę, współpracowników, uczni, uczenice, był też obecny między innymi p. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowski.

W imieniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. przemówił bardzo serdecznie p. Insp. Pomianowski, od szkół rolniczych p. Z. Bańkowski, dyrektor Państw. Szkoły w Pszczelinie. Przemawiali jeszcze p. Koczara b. uczeń Zmarłej z pierwszych lat w Pszczelinie, jedna Jej uczenica i przedstawiciel Związku Młodzieży Wiejskiej R. P.

Cześć pamięci niestrudzonej działaczki ludowej. **S. B.**

Tegoroczna zimowla na Wołyniu

Zimowla pszczół w bieżącym roku może nam przynieść sporo niespodzianek i zaliczyć ją do rzędu normalnych i pomyślnych prawdopodobnie nie wypadnie, co dotyczy jedynie pszczół zimowanych na toczku, gdyż zimowla w stebnikach mniej jest narażona na skoki temperatury i zmiany atmosferyczne, nie nastręcza więc pod tym względem większych obaw.

Przede wszystkim więc jesienią ub. roku czerwienie znacznie się przeciągnęło, tak, iż ostateczne ułożenie gniazd na zimę i opakowanie pszczół częstokroć przeciągnęły się do końca listopada, dość zaś znaczne ilości czerwiu zużyły sporo zapasów pozostawionych po miodobraniu. (Baczność więc pszczelarze, mający niedostateczne zapasy w ulach!)

Przebieg samej zimowli do końca 1-ej dekady stycznia 1937 r. był pomyślny. Ciepła no początku i prawie bezśnieżna zima nie nastręczała żadnych obaw, a dość wysoka temperatura (do plus 5 stopni C. w cieniu) w końcu grudnia, oraz plus 3,9 stopni C. (średnio) w pierwszej dekadzie stycznia sprzyjała rozpoczęciu czerwienia matek.

Niestety gwałtowny spadek temperatury, począwszy od 10 stycznia, oraz gwałtowne wahania tejże notowane b. skrupulatnie, napawać muszą pszczelarzy poważną obawą o los czerwiu, oraz skrętnych, a nieopatrznych i mało przewidujących pracownic, które odłączywszy się w swej pracy od kłębu skostniały z zimna, co dało się zaobserwować przy oczyszczaniu wylotów dn. 23 stycznia 1937 r.

Do końca 1-ej dekady wilgoci w ulach nie zaobserwowano. Jak dotąd myszy i nornice również nie usiłują zaglądać do uli, — jedynie sikorki jakby przeczuwając nadchodzącą falę zimna, na parę dni przed tym zjawiły się masowo w pasiece, skacząc i dobijając się do wylotów... (uwaga „wróżbici" z P. I. M-u — udajcie się po bardziej trafne przepowiednie chociażby do zwierząt i matki — przyrody).

Bądź co bądź gdy fala zimna minie należy b. starannie obsłuchać ule, oczyścić wyloty, a w podejrzanych wypadkach pospieszyć pszczołom z pomocą.

Następne sprawozdanie o wahaniach temperatury na luty, ułatwiające stawianie wniosków co do przebiegu zimowli, zostanie nadesłane Redakcji P. P. natychmiast po jego zamknięciu. **O. Wojtkowicz-Pawłowicz**

Od Redakcji

Zwracamy uwagę naszych współpracowników, że rękopisy artykułów pisane i ręcznie mogą być wysyłane w kopertach otwartych z napisem: *„Papiery handlowe,* za opłatą 15 gr do wagi 100 gr, a za opłatą 25 gr od 100 do 250 gr. Podajemy o tym do wiadomości czytelników, gdyż Redacja bardzo często musi dopłacać za listy z artykułami gdy są za ciężkie, lub wysyłane jako druki, czego obecnie przepisy pocztowe nie uznają. Oczywiście, że przy napisie: *Papiery Handlowe* razem z rękopisem nie może być wkładany list do Redakcji w innych sprawach. Przepraszamy wszystkich naszych korespondentów, którzy w tym czasie przysłali artykuły, iż dotąd ich prac nie zamieściliśmy, ale brak miejsca w „Pszczelarzu" był tego powodem, a więcej niestety niż 32 str. co miesiąc nie możemy dawać.

Termin wpłacania zniżonej opłaty (t. j. 7 zł) minął 1 b. m., odtąd roczna opłata wynosi 8, półroczna 4,25 i kwartalnie 2,25 zł. Dla opłacających kwartalnie przygotowujemy niespodziankę ale dopiero w końcu trzeciego kwartału wyjawimy ją, przykro nam bowiem, że są tak upośledzeni i muszą łącznie więcej wpłacać niż roczni abonenci.

Nadpłaty wniesione przez czytelników przy uiszczaniu opłaty jeżeli ci nie wskażą na jaki cel je przeznaczaja będą zaliczone na prenumeratę w roku przyszłym.

Dla opłacających pocztą przekazami rozrachunkowymi podajemy wskazówkę, iż w miejscu gdzi ejest napis: Nr. rozrachunku należy pisać Nr. 1, adresuje się *p. Łomianki Redakcja Pszczelarz Polski i Ogród.* Blankiet przekazu rozrachunkowego kosztuje 1 gr., dostać można w każdym Poczt. Urzędzie, żadnej innej opłaty wysyłający nie ponosi, to już opłaca Redakcja przy odbiorze pieniędzy. Informacja nasza, dotycząca roczników PP i O. z lat 1927, 1931 i 1935 w zeszłym zeszycie od Redakcji została nie jasno zredagowana, cena 5 zł wynosi za jeden rocznik, nie za trzy, jak to niektórzy czytelnicy zrozumieli.

Usilnie prosimy czytelników o zawiadamianie nas o nieregularnym doręczaniu numerów Pszczelarza, będziemy interweniować w odnośnych Dyr. Pocztowych. Niektórzy czytelnicy byli w końcu zmuszeni z tego powodu zrezygnować w abonowaniu P. P. i O., piszą — my płacimy a inni dostają, inni znowóż każą sobie wysyłać jako polecone druki. Może to zmieni się na lepsze jak zostaną ustanowieni wiejscy listonosze, rzeczywiście wieś pod względem obsługi pocztowej jest u nas bardzo upośledzona, korespondencja otrzymywana za pośrednictwem gmin i sołtysów przechodzi różne koleje nim dostanie się do rąk adresata. Od czasu jak P. P. i O. ma ładniejszy widoczek na okładce, to jeszcze więcej ginie numerów niż przed tym. Dosyłanie powtórne zaginionych zeszytów kosztuje Redakcję dosyć dużo.

MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK

O matce pszczelej

Nieprawidłowość w czerwieniu

O ile matka pszczela w okresie, wynoszącym około 20 dni od chwili wyjścia z komórki nie spotka się z trutniem nie może już ulec zapłodnieniu.

Przyczyny nie pozwalające na zapłodnienie młodej matki mogą być różne: długotrwała słota, lub też uszkodzenie skrzydełek może nie dozwolić matce na wylecenie z ula, więc choć w ulu znajdują się tysiące trutni pozostanie ona niezapłodniona. Może także nie nastąpić spotkanie z trutniem, pomimo, iż matka wylatuje z ula, może też przeszkadzać w zapłodnieniu jakaś nieprawidłowość w budowie organów rozrodczych.

Matka niezapłodniona zaczyna czerwić, składając jajeczka zarówno do komórek trutowych, jak i pszczelich. Z tych jajeczek niezapłodnionych rozwija się jednakże tylko czerw trutowy, a następnie wychodzą z komórek tylko trutnie.

Pszczelarz poznaje iż ma w ulu matkę tzw. t r u t o w ą dzięki temu, iż czerw trutowy, większy od czerwiu na robotnice nie mieści się w komórkach pszczelich i pszczoły aby go zakryć tworzą wypukłe wieczka woskowe, co nadaje plastrom charakterystyczny wygląd. Ten czerw, zwany g a r b a t y m jest jednym z najczęstszych nieprawidłowości w czerwieniu i powstaje na skutek niezapłodnienia matki, lub też gdy matka jest stara i wyczerpuje się zapas nasienia trutnia, dzięki czemu składa ona coraz więcej jajeczek niezapłodnionych.

Zdarzają się również wypadki, iż młoda matka nie zaczyna czerwić pomimo, iż spotkała się z trutniem, lub też matka nie stara jeszcze i płodna przestaje czerwić. Przyczyny takiej niepłodności mogą być bardzo różne. *).

Może to być spowodowane przez zaprzestanie funkcjonowania gruczołów płciowych, to znaczy, że jajniki matki przestają produkować jajeczka, lub też mogą jajniki funkcjonować, ale matka nie może składać jajeczek na skutek wady w przewodach wyprowadzających (jajowody, pochwa), lub też dzięki nienormalnemu stanowi organów sąsiadujących, jak jelito odbytowe i pęcherzyk jadowy.

Zaprzestanie działalności jajników może nastąpić na skutek nadmiernego rozrostu tkanki tłuszczowej, przy czym rureczki jajowe degenerują się, stają się cienkie i nie wytwarzają komórek jajowych.

Jajniki matki podlegają również chorobie, dotąd niedostatecznie zbadanej. Choroba ta objawia się przez zmianę barwy jajników na ciemnobrązową, prawie czarną i powoduje zaprzestanie czerwienia. Jak stwierdzono chorobie tej podlega także i pęcherzyk jadowy oraz część od-

*) Niepłodność matek pszczelich. J. Rytir. Cesky Vcelar 1936.

bytowa jelita; została ona nazwana **melanozą** i wywołana jest przez organizmy pasorzytnicze.

Zahamowanie czerwienia matki może być spowodowane również przez zatkanie jajowodów. U młodych matek świeżo zapłodnionych jajowody mogą zostać zatkane przez masę nasienia trutnia, które tam zatrzymało się i nie przechodzi do pęcherzyka nasiennego, lub też ulegają one nadmiernemu zwężeniu, co nie pozwala wydostawać się jajeczkom. Pochwa i część jej końcowa może zostać również zatkana; często następuje zatkanie przez części organów płciowych trutnia, które pozostały tam po akcie kopulacji i nie dały się usunąć.

Może także nastąpić zatkanie pochwy przy pomocy zaschłych resztek odchodów, których matka nie może oddawać prawidłowo na skutek osłabienia mięśni odbytowych.

Zupełną niepłodność matki mogą także powodować zmiany chorobowe organów sąsiadujących. Nadmiernie rozszerzona część odbytowa jelita może uciskiem swoim deformować jajniki i jajowody i uniemożliwiać czerwienie.

U matek niepłodnych spotykano również chorobliwie powiększony twardy i zczerniały pęcherzyk jadowy, dotknięty melanozą. Ciekawym objawem jest również fakt, iż u niektórych matek, które czerwią, zniesione jajeczko nie rozwija się, albo też rozwija się, ale nie dochodzi do całkowitego rozwoju, pszczoły nie wylęgają się.

Objawy takie znano od dawna, ale dawniej takiego nie rozwijania się jajeczek czy zamierania czerwiu nie przypisywano winie matki. Przypuszczano, iż przyczyną niedorozwoju jest zaziębienie czerwiu lub też działalność szkodników.

Jednakże doświadczenia wykazały, iż po przeniesieniu matki do innego ula czerw nie rozwijał się, a odwrotnie czerw zdrowy przeniesieny do tegoż roju rozwijał się zupełnie prawidłowo.

Nierozwijanie się więc jajeczek, czy też niezdolność do przeobrażenia się czerwiu jest wadą matki, jest to jej cechą wrodzoną.

Jak wiadomo płodność i regularność w czerwieniu matki pszczelej stanowi podstawę siły roju, dlatego też pszczelarz powinien stale kontrolować stan zaczerwienia i zdawać sobie sprawę, iż wypadki niepłodności całkowitej lub częściowej są stosunkowo częste.

Jadwiga Brzósko-Guderska.

Ogrody owocowe na piaskach

Sady handlowe zazwyczaj są zakładane na glebach dobrych, nie wymagających kosztownych melioracji, w przeciwnym razie stają się niedochodowymi.

Mówiąc o ogrodach mam na myśli głównie ogródki amatorskie przy willach, często budowanych wśród lasów, gdzie zazwyczaj gleba jest licha piaszczysta. Wadą tych gleb jest mała wilgotność i brak odpowiednich pokarmów. Musimy to stale mieć na uwadze przy prowadzeniu ogrodu, starając się o jak największe nagromadzenie wody w glebie i pokarmów.

Pierwszą i najważniejszą rzeczą to będzie dobór odpowiednich odmian suchoodpornych, gdyż przy złym wyborze żadna choćby jak najlepsza pielęgnacja — nie pomoże.

Ogród amatorski może posiadać wszystkie gatunki drzew owocowych i jagodowych dojrzewających we wszystkich porach, dlatego też podaję odpowiedni dobór.

Z porzeczek możemy uprawiać tylko Holenderską czerwoną pocho-

dzenia francuskiego, później nieco dojrzewającą od pospolicie uprawianych, doskonałą na wina, galaretki również dobra deserowa, ma jeszcze tę zaletę, że nie cierpi na opadzinę liści.

Z agrestów najlepsze będą krzyżówki z amerykańskimi jak np. Whinkams Industry o owocach dużych, czerwonych, eliptycznych b. smacznych. Odmiana ta ma jeszcze tę zaletę, że jest dość odporna na mączniak (Sphaerotheca Msrs Urae), prawdopodobnie ze względu na skrzyżowanie z amerykańskim odpornym przeciw mączniakowi.

Z malin doskonałą jest Lord George pochodzenia angielskiego. Wzrost posiada rozpierzchły, a wierzchołki pędów obciążone owocami walają się po ziemi, dlatego też wymagają corocznego na wiosnę przycinania celem ich usztywnienia. Owoce ma b. duże stożkowe ciemno czerwone, kwaskowate doskonałe na galaretki. Należy do odmian powtarzających, wdzięczną będzie więc do uprawy szpalerowej, przyczyniającej się do lepszego dojrzenia owoców we wrześniu, w czasie gdy ciepła jest mało.

Grusze uprawiamy szczepione na podkładkach gruszy pospolitej (Pirus communis) głęboko się zakorzeniającej. Na pigwie szczepione nie udają się, gdyż płytko się korzeniąc wymaga gleb żyznych i wilgotnych. Podaję tutaj szereg odmian od letniej Bonkrety, Sobieskiego, aż do zimowej Lukasówki.

Bonkreta Sobieskiego jest pochodzenia polskiego. Gruszka średniej wielkości pękata przy ogonku nieco ściągnięta, barwy żółto zielonej. Mięsiwo posiada półmasłowate ze słabym przysmakiem korzennym b. smaczna. Drzewo rośnie silnie, tworzy piękne stożki.

Faworytka znana ceniona odmiana, dość odporna na mrozy i b. pokupna.

Dr. Jules Guyot, ładna gruszka żółta kształtu stożka ściągniętego przy szypułce. Bardzo plenna, gdyż samopłodna t. j. zapylająca się własnym pyłkiem. Smaczna bera, lecz nie posiada przysmaku korzennego. Drzewo rośnie słabo, tworzy korony stożkowe nieregularne.

Lepszą od niej jest bezwględnie Williamsa tylko mniej odporna na mrozy. Gruszka ta kształtem do złudzenia przypomina poprzednią, również bera lecz posiada przysmak silny korzenny. Drzewo rośnie podobnie jak u odmiany poprzedniej Dr. J. Guyot.

Około połowy września d o j r z e w a Bera Lyońska, gruszka bardzo pokupna ze względu na piękny kształt stożka ściętego. Wielkość jej jest średnia, zabarwienie tak jak poprzednich żółte. Drzewo tylko rośnie silniej, tworząc korony stożkowate. Nieocenioną odmianą jest Salisbury, chociaż mniej handlową, gdyż szybciej przechodzi. Doskonałą berą z korzennym przysmakiem. Drzewo silnie rośnie, korony buduje wąsko stożkowe, odporne na mrozy, o gałęziach nieco zwieszonych. Z zimowych udaje się dość dobrze Lukasówka znana, ceniona odmiana, otrzymująca dobre ceny na Boże Narodzenie.

Jabłoni nie uprawiamy na podkładkach karłowych jak Rajskiej i Słodkiej, dla tych samych przyczyn co pigwę. Najlepszą podkładką będzie jabłoń śliwolistna — M a l u s p r u n i f o l i a, głęboko się korzeniąca i posiadająca bogaty system korzeniowy, doskonała na piaski.

Z odmian letnich najlepiej się nadają Papierówka letnia (syn. Inflanckie i Oliwka żółta) znana odmiana handlowa, doskonała. Szczególniej z ziem piaszczystych, b. odporna na mrozy. Owoce duże, nieco wydłużone, słodko winkowate orzeźwiające.

Oliwka czerwona mniejsza od poprzedniej, więcej cierpi od czarnego grzybka. Z jesiennych na pierwszym miejscu należy postawić Kronselskie. Owoce okrągłe nieco spłaszczone z pięknym różowym rumieńcem b. smaczne. Drzewa rosną silnie, korony budują okrągłe. Antonówka—znana odmiana, ceniona, szczególniej na kompoty i wina. Z zimowych zasługują na uwagę Kosztele, mające tę wadę, że późno zaczyna owocować, dlatego też żądać szczepionej podwójnie co wpływa na szybsze owocowanie, następnie dwie również znane i cenione odmiany: Malinowe Oberlandzkie, dające się przetrzymać do Gwiazdki i Bojken, prawie do nowych zbiorów.

Czereśnie uprawiamy na antypce (Prunus Mahaleb) wytwarzającej silny system korzeniowy. Nie wiele mamy odmian dobrze idących na piaskach, zaliczymy do nich: Różową wczesną (syn. Różową miękką Marmurkową) dojrzewa w połowie czerwca, żółta z rumieńcem, smaczna. Różowa wielka, Fromma czarna b. słodka z lekką goryczką.

Trzy te odmiany należą do sercówek, a więc do grupy czereśni miękkich. Z chrząstek czyli twardych udaje się dobrze Doenissena o owocach żółtych, nie napastowana przez wróble.

Wiśnie również kupujemy szczepione na antypce. Z odmian dobrze idą: Wczesna z Prin — szklanka słodka, dojrzewająca w początkach czerwca. Minister Podbielski o ciemnych olbrzymich owocach z grupy wisien kwaśnych. Z tejże grupy udają się Szklanka francuska (Montmorency a court queque i wiśnia Ostheimska na soki.

Ze śliw szczepionych na ałyczy udają się R-da Ulena o owocach zielono-żółtych, dojrzewających w końcu lipca. W połowie sierpnia dojrzewa Washington, podobna do poprzedniej. W końcu sierpnia Królowa Wiktoria i Lovanka, a wreszcie we wrześniu Królowa Śliw, najlepsza Renkloda Złota. Z węgierek dobrze udaje się Węgierka wczesna z Bühl.

Na ziemiach piaszczystych doskonale udają się morele i winorośl.

Brzoskwinie dobrze idą tylko na podkładkach brzoskwiniowych.

M. Bojanowski.

Inspekty (Przyśpieszniki)

Gospodarz na wsi dla obsadzenia pola kapustą stara się w swoim czasie o wychowanie rozsady czyli zwanej pospolicie flancy. W tym celu wybiera zagonik o dość żyznej ziemi przekopanej jesienią w razie potrzeby z przetrawionym nawozem, na którym po wiosennym spulchnieniu i ugrabieniu wysiewa nasiona mniej więcej w pierwszej połowie m. kwietnia. Na takich zagonkach oprócz kapusty można wyhodować rozsadę innych roślin kapustnych jak kapustę czerwoną, włoską, kalarepę, kap. różyczkową, czyli brukselską, brukiew i kwiaty.

Grzędy, gdzie hodujemy rozsadę, którą później sadzimy na stałe miejsce, nazywamy rozsadnikami. Młode roślinki na rozsadnikach są narażone z wiosną w pewnym stopniu na przemarznięcie, dlatego w razie przymrozków nakrywamy je matami, rogożami, słomą lub gałązkami. Najodpowiedniejszym miejscem pod rozsadniki jest teren osłonięty z zachodu, północy i wschodu i o lekkim pochyleniu ku południowi.

Są jednak takie gatunki roślin dla których rozwój na rozsadniku byłby albo ryzykowny, albo wprost niemożliwy. Są warzywa, które przy kilku stopniach ponad zero słabną we wzroście i giną nieraz jak ogórki, pomidory, fasola. Są znów rośli-

ny użyteczne tego rodzaju, że nasiona musimy wysiać znacznie wcześniej, ponieważ wtedy tylko wskutek przedłużonego okresu wegetacyjnego wydają pokaźne plony. Np. wysiewa się w m. lutym: selery, z kwiatów: goździki Chabaud, roślinę pnącą: sępatę itp. Są również rośliny, które nawet wśród naszego lata chorują i zawodzą zwłaszcza w porze chłodnej, dżdżystej. Co roku w końcu zimy obserwujemy w sklepach spożywczych nowalijki jak rzodkiewkę, sałatę, koperek, marchewkę, boćwinkę etc. Produkty tego typu otrzymujemy przede wszystkim z uprawy inspektowej. O ile na rozsadniku przystępujemy do pracy nie wcześniej niż w końcu marca, tj. wtedy, kiedy ziemia z wiosną całkowicie rozmarznie, to na inspektach w każdym czasie, czy w grudniu, czy w styczniu, lutym lub marcu zależnie od naszych planów i gatunków roślin.

Nie będzie zbyt trudno wyhodować na wiosnę, w inspekcie rozsady, która bardzo często udaje się na rozsadniku; zupełnie inaczej przedstawia się sprawa prowadzenia inspektów podczas zimowych miesięcy.

Rośliny dla swojego rozwoju wymagają ciepła, światła, powietrza i wilgoci. Późną wiosną i w lecie inspekt czerpie ciepło przede wszystkim z padających na okna inspektowe promieni słonecznych. Ciepło naturalne, słoneczne wśród zimowej pory nie odgrywa wielkiej roli, wtedy przyśpieszniki korzystają ze źródła przeważnie sztucznego, a tym jest fermentacja nawozu. (W zakładach ogrodniczych handlowych, gdzie podstawą dochodowości jest hodowla pod szkłem, trafiają się nie rzadko urządzenia takie, że cieplarnia i przyśpieszniki są ogrzewane za pomocą rur, a ostatnio były czynione z dodatnim wynikiem próby ogrzewania elektrycznością.

Najlepszym materiałem z nawozów okazał się świeży nawóz stajenny; pomieszany z liśćmi wydaje mniej znaczne ciepło, ale za to grzeje dłużej. Dlatego przy wiosennym zakładaniu inspektu możemy z powodzeniem mieszać nawóz koński z liśćmi, obornikiem lub świńskim.

Największym wydatkiem przy założeniu inspektu są okna i skrzynia. Do wyrobu tych rzeczy najlepiej nadaje się sośnina, deski grubości 1½ cala. Szerokość skrzyni (bez dna) odpowiada długości okna. W okolicy Warszawy najwięcej spotykamy wymiary okien: 1.30 cm×1.10 cm. Okno zrobione z rdzennego i smolnego drzewa, wypokostowane, a później pomalowane wytrzyma 10, a nawet 15 lat. Skrzynię należy posmarować płynem dezynfekcyjnym, przeciwgnilnym, a wtedy do 10 lat może służyć.

Do nakrywania inspektów używa się mat, które nie dopuszczają zwłaszcza nocą do ochładzania wnętrz skrzyń inspektowych. Do wyrobu mat używa się prostej, długiej, żytniej słomy. Można ją samemu wykonać, podobnie jak zbić skrzynię inspektową, lub gotowe nabyć wraz z oknami inspektowymi. Mata dobrze wykonana może wystarczyć na 2—3 lata. W dni ciepłe, słoneczne, zwłaszcza w godzinach południowych należy przyśpieszniki wietrzyć, jednocześnie usuwając szkodliwy nadmiar pary wodnej. W tym celu podnosimy na pewien czas okna, podpierając je na kołkach, czy podporkach, zw. inaczej wietrznikach.

Teren, gdzie ma być założony inspekt, winien mieć osłonę z 3 stron, jak przy rozsadniku, spad, ażeby w

razie odwilży lub deszczów nie gromadziła się woda. Jakość gruntu nie ma znaczenia. Przystępując do założenia inspektu, nakładamy przede wszystkim do pewnej grubości nawóz gorący. W m. styczniu dajemy go 50—60 cm., w końcu marca wystarczy 35 cm grubości nawozu. Na taką warstwę dopiero ustawiamy skrzynię, tą jeszcze z boków obkładamy, po czym napełniamy gnoczemy nawóz wewnątrz skrzyni, nakrywamy oknami i matami. Po kilku dniach, kiedy inspekt zaczyna grzać, usuwamy maty i okna, deptczemy nawóz wewnątrz skrzyni na ten sypiemy ziemię grubości 15—20 cm z domieszką piasku, przekopujemy i ugrabiamy, dając nieznaczny spad ku południowi; nieco większe nachylenie dajemy samej skrzyni inspektowej.

Dla większości roślin, hodowanych w inspektach stosuje się dwuletni, przetrawiony i przerobiony kompost (który otrzymujemy z różnych odpadków kuchennych, roślinnych, zmietek, popiołu, etc.). W braku ziemi kompostowej, stosujemy ziemię darniową, ziemię gnojową lub liściową. Ziemie te, w razie nasypywania do skrzyni inspektowej mieszamy z piaskiem w ilości około ¼ części na ¾ ziemi inspektowej. Przy założeniu wiosennym inspektu można częściowo a nawet całkowicie obejść się bez nawozu. W takim razie skrzynię ustawiamy wprost na grunt, obkładając jedynie boki nawozem lub liśćmi, lub tylko ziemią gruntową. Natomiast do środka nakładamy ziemię inspektową. Po przekopaniu i nagrabieniu ziemi wysiewamy nasiona bądź rzutem, bądź w rowki siejemy do jednego okna albo tylko jeden gatunek nasion, albo kolejno paskami różne gatunki, albo współrzędnie np. (na zbiór późniejszy) marchew, pietruszkę, koper i selery a na to wysiewamy rzodkiewkę (na zbiór wcześniejszy). Po zasiewie zasypujemy nasiona ziemią inspektową i deseczką przyklepujemy, nakrywamy oknami i matami. Z chwilą kiełkowania nasion maty usuwa się przez dzień, w razie potrzeby wietrzy się i polewa.

W inspekcie ciepłym (o podkładzie gorącym) wysiewa się w m. lutym lub m. styczniu koper, selery, marchew inspektową, kapustę wczesną (tę ostatnią pikuje się, to znaczy przesadza rozsadę do innego inspektu w odległościach około 5×5 cm), gwoździki pachnące jak szabody amerykańskie. W końcu lutego i marcu buraki, kalafiory, kalarepę, sałatę gruntową, cebulę, pomidory (pikować) itp. Na inspekcie zimnym (bez podkładu gorącego) w m. marcu, kwietniu wysiewa się kapustę białą wczesną (bez pikowania), kapustę włoską czerwoną, różyczkową, cebulę, koper, buraki, sałatę, rzodkiewkę, kalarepę, kalafiory z kwiatowych roślin: wyżlin (lwia paszcza), lewkonia, astry (gwiazdosze), gwoździki letnie, aksamitki, smagliczki, jastruny letnie, balsaminy, lisi ogon, nocna ozdoba czyli dziwaczek, ponętka, tytoń pachnący i wiele innych roślin.

P. Wolski.

Krzewy ozdobne w naszym ogródku

Wprawdzie jeszcze daleko do wiosny i nasz ogródek śpi spokojnie, ale już teraz możemy pomyśleć co będziemy zmieniać, jak ożywimy nasze skupiny lub jeszcze szare trawniki, skoro ziemia rozmarznie i w szarych gałązkach zacznie tętnić życie.

Mały przegląd krzewów i przypomnienie ich zalet dekoracyjnych chcę dać w tym artykule, by pomóc w wyborze tym Czytelnikom, którzy nie mają przygotowania dendrologicznego, a rozumieją potrzebę otoczenia swej siedziby przyjaciółmi z innego świata, którzy też żyją, kochają i umierają.

Więc zacznę od wiosny wczesnej, gdy gdzieś pod południowym płotem zaczyna nieśmiało żółcić się małymi kwiatuszkami, dereń jadalny. Pozdrowi nas przedwiośniem, po tym zginie w szarym tłumie, by przypomnieć się jesienią swymi czerwonymi, jadalnymi jagodami.

A i migdał ozdobny darzy nas w tym czasie, blado-różowymi kwiatami, tylko, że wrażliwy jest na mróz i słoty, więc kłopot z okrywaniem.

Forsytie dzwonią radośniej i śmielej wiosną. Już gałązki mają oblane złotymi dzwonkami i przepięknymi plamami wyglądają ze skupin. F. intermedia jasno żółta, trochę sztvwna, F. suspensa Fortunei — piękna jako soliter ze swymi płaczącymi gałązkami i najciemniejsza F. viridissienia.

Pigwa japońska jedna z pierwszych ubiera się w krwistą czerwień i rozkłada się swymi kolącymi trochę gałązkami niesfornie na trawniku. Świecące listki są piękne przez cały sezon, a jesienią duże żółte owoce wydają miły zapach.

Złotokap czasem przemarza, ale gdy zakwitnie w swych prześlicznych gronach, to naprawdę złotem, najcudniejszym kapie złotem.

O porzeczce ozdobnej (Ribes sanguineum) należy wspomnieć koniecznie. Dużo ludzi ma uprzedzenie do tego pięknego krzewu i nie wiem dlaczego, nie chce go mieć w swym ogródku. Czerwone kwiaty z białym środkiem zwisają tłumnie ze wszystkich gałązek wczesną wiosną, tworząc przepyszny widok.

Tak samo niesłusznie są zapomniane ozdobne jabłonie we wszystkich swych odmianach. W czasie kwitnienia są tak wdzięczne w całości jako krzewy lub drzewka. A gałązki włożone do wazonu bardzo mile wyglądają. Posadźmy, choć jedną, a uprzedzenie pryśnie.

Jeśli chcemy wywołać silne kontrasty pamiętajmy o śliwach purpurolistnych (Pr. Pissardii i Pr. Moseri). Są piękne i niezwykłe gdy listki ich zaczynają się rozwijać, a po tym czerwień ich poważna ożywia matową zieleń skupin. Delikatny kontrast da nam śliwa pstrolistna.

Śliwa migdałowa ma już dość poważny rozgłos i sporą gromadę wielbicieli. Natomiast wiśnie japońskie są mniej znane, choć pięknością kwiecia nie ustępują im, a nawet przewyższają. A najpiękniejsza jest biała.

Czeremchy nie trzeba zachwalać. Zdobyła wszystkie serca. A nawet p. Janusz Popławski śpiewał o niej tak piękną piosenkę w Polskim Radiu, zeszłej wiosny. Dodaję tylko, że oprócz zwykłej jest odmiana nieco późniejsza — Czeremcha wirginijska.

Jaśminy znają wszystkie panie z literatury pięknej, że kwitną i pachną. Ale nie wszystkie wiedzą, że jest ich ogromna rozmaitość, tak co do wysokości, pory kwitnienia, jak i wielkości samych kwiatów.

Lilaków mamy najwięcej w naszych ogródkach. Nawet skromne pospolite są w grupach bardzo efektowne. A cóż dopiero szlachetne odmiany — w prześlicznych kolorach i kształtach. Dają miłośnikowi tyle wrażeń, że napewno nie zapomni o nich.

Najdelikatniejszym kwieciem obdarza nas Perukowiec (Rhus coti-

nus). Tworzy delikatne wiechy o kolorze różowo-fioletowym, a jesienią liście barwią się wspaniale.

Dentzie kwitną w czerwcu. Całe gałązki są obsypane dosłownie białymi, lub różowymi kwiatami zebranymi w grona. Kwitnie długo i to wtedy, gdy inne krzewy już przekwitły. Warto ją mieć w swym ogródku.

Bez czarny jest w większych ogródkach cennych krzewem do wywołania kontrastu w czasie kwitnienia. Jego białe baldachy wychylają się z pomiędzy krzaków jakby z pytaniem. Są też odmiany o liściach żółtych i pstrych.

Z wielkiej rodziny Spirei trzeba koniecznie coś wybrać, bo są naprawdę cenne odmiany, jak: Sp. arguta, Sp. Van Houtte. Sp. jarzębolistna, Sp. kalinolistna, Sp. trilobata.

Śnieguliczka zdobyła już sławę rośliny miododajnej. Nie powinno jej zabraknąć w naszym ogródku.

Kielichowiec ma śliczny liść i bardzo oryginalny kwiat barwy cynobrowo-kakaowej z zapachem bardzo silnym, przypominającym perfumy naszych babek, podobno wtedy bardzo modnych.

Kalina — to nasza znajoma z piosenek. Piękna w kwiecie, a jeszcze piękniejsza z jagodami, gdy zaczną czerwienieć. „Buldeneż“ tak zwany, jest równie ładny jak znany. Nie zapominajmy o nim także.

A krzewuszka (veigelia) kwitnie najpóźniej. Różowe kwiaty są dość oryginalne i niepowszednie w naszych ogródkach.

Kończąc, chcę nadmienić, że nie dawałem szczegółowego opisu, który według mnie jest nudny. Raczej forma felietonowa odda większe usługi dla posiadaczy ogródków małych. Zwróciłem uwagę na najcharakterystyczniejsze cechy dekoracyjne krzewów, które można hodować u nas bez specjalnej pielęgnacji i zabezpieczania na zimę. O pielęgnacji i sadzeniu napiszę w osobnym artykule.

Antoni Konczerewicz.
techn-ogr.
Siemiatycze, w styczniu 37 r.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Dom Prasy“. S. A., Warszawa